

Naprzód Dolnośląski

Dziennik WK Polskiej Partii Socjalistycznej
Dolnego Śląska

Redakcja i administracja: Wrocław, ul. Wierzbowa nr 30,
telefon redakcji nr 623, administracji nr 117. Nr konta PKO
Wrocław VIII-183. R-k bież. Bank „Społem” Oddz. Wrocław

197 (223) Wrocław, niedziela 6, poniedziałek 7 października 1946 r. Rok II

Mgr JÓZEF SIEMEK poseł do KRN

Na Święto Milicji Obywatelskiej

Druga rocznica powołania do życia Milicji Obywatelskiej jest Świętem całego Narodu Polskiego. Bo nikt w większym stopniu niż Milicja Obywatelska powołany jest do wiernego i sumiennego stróżowania, do strzeżenia Narodu Polskiego przed wewnętrznym, rozkładowym niebezpieczeństwem.

Jak Wojsko Polskie powołane zostało do tego, by na bagnatach swoich i czółgach przynieść Narodowi upragnioną i świętą wolność, a potem tej wolności, niby żrenicy oka strzec, tak Milicja Obywatelska pełni najbardziej zaszczytną ale i najbardziej oliarną służbę zabezpieczenia obywatela przed złem, wypływającym z niskich pobudek.

Jak Wojsko Polskie wspólnie z Armią Ludową i Demokratiami Zachodu uwinęło nas od hydry faszystów i hitlerzyzmu, tak nasza Milicja Obywatelska ciągle i systematycznie, w codziennym i onocnym trudzie, uwalnia nas od hydry wroga wewnętrznego.

Tęgoroczne Święto Milicji Obywatelskiej, jak wszystkie święta, winno być równocześnie przeglądem i zbilansowaniem dorobku. A dorobek to nie mały: likwidacja 86 band, 2000 bandytów — to zasadniczy sukces naszych dzielnych milicjantów.

Drugim, niemniej ważnym sukcesem jest postawienie Milicji Obywatelskiej na poziomie równym (a często i wyższym) poziomowi policji innych państw. Nieustannie fale szkół, kursów, wykładów i pracy wychowawczej doprowadziły do tego, że element surowy, element niejednokrotnie leśny, niewyrobiony, osiągnął dziś kształty równe, planowe i solidne.

Tysiące świetlic, gazet, kół amatorskich, sportowych, bibliotek dźwigają naszą Milicję Obywatelską na coraz to wyższe szczyty. I jakkolwiek zdajemy sobie sprawę z tego, że jest jeszcze dużo na tym odcinku do zrobienia, że są jeszcze w szereгах Milicji jednostki, które tam weszły przez przypadek, pomyłkę lub w złej intencji, to jednak wierzymy głęboko, że są to ostatni Mohi-

kanie, którzy niedługo szeregów nie opuszczą.

Pomoże nam w tym przeprowadzana ostatnio weryfikacja.

Po drugiej stronie tego rozrachunku znajdzie się poważna, żałobna pozycja: 4000 zabitych i rannych Milicjantów. Dziś, w dniu święta Milicyjnego chylimy czoła przed grobami pomordowanych i poległych w walce z moralną dywersją Milicjantów.

Składamy głęboki hołd tym, którzy z samozaparcem, po wyjściu z lasu, w którym walczyli z okupantem hitlerowskim, w blaskach wschodzącej Jutrznii Niepodległej Polski, wyszli naprzeciw bandom i z rak ich, z rak bratnich ponieśli śmierć.

Ten tragiczny paradoks zobowiązuje nas do zwielokrotnienia naszych wysiłków w kierunku czynnego przyścia z pomocą Milicji Obywatelskiej na polu walki z bandyckim podziemiem.

My, członkowie Polskiej Partii Socjalistycznej, przodującej Partii Narodu i Proletariatu Polskiego, o walce z wrogiem możemy wiele powiedzieć.

Sztandary nasze mają kolor krwi przelanej w obronie Niepodległości i Socjalizmu.

Na sztandarach naszych zakrepla krew bojowników Niepodległości: Okrzeł, Montwiłła-Mireckiego, Barona, Niedziałkowskiego, Dubois i Barlickiego.

Na sztandarach naszych zakrepla krew bojowników socjalizmu, sprawiedliwości społecznej i wewnętrznego ładu, krew tysięcy robotników tratowanych i mordowanych podczas strajków i manifestacji 1-majowych, socjalistów smaganych w Berezie i Brześciu.

Dłatego jesteśmy tak serdecznie bliscy Milicji Obywatelskiej i Ona jest nam tak bliska.

I pomimo, że z takich czy innych

względów jest nas w Milicji Obywatelskiej tak mało, wiążę nas z nią idea walki, niekończąca się seria olbrzymich i najśmielsza wiera w zwycięstwo.

Zdając sobie doskonale sprawę z tego, że Milicja Obywatelska i Ochotnicze Rezerwy Milicji Obywatelskiej są zbrojnym ramieniem kutch z takim mozołem zrebem nowego ustroju demokratycznego, są gwarantami naszego bezpieczeństwa i spokoju, my Socjaliści polscy, łączymy się dziś z Wami, drodzy Milicjanci i Ornowcy, rzetelnym zapewnieniem, że możecie zawsze i wszędzie liczyć na Polską Partię Socjalistyczną.

Dziś w numerze:

Kuomintang gra na zwłokę	str. 2
Jak Niemcy traktują swych repatriantów	str. 2
Zagadnienia Ziem Zachodnich a problemy pokoju (ciąg dalszy odczytu K. Zilliacusa)	str. 3
P. P. S. a ubezpieczenia społeczne	str. 4
Kącik mody	str. 5
„Naprzód Młodych”	str. 5
W zwierciadle tygodnia — reportaż fotograficzny	str. 6
Kłeska radiowa	str. 7
Nysa — zamarłe miasto	str. 8
Dziecko największym skarbem Dolnego Śląska	str. 8

„Co utrudnia odbudowę Wrocławia” Wielka ankieta „Naprzodu Dolnośląskiego”

W naszym wywiadzie z marsz. Rola-Zymierskim, zamieszczonym w wczorajszym numerze „Naprzodu Dolnośląskiego”, Marszałek Polski rzucił hasło zwiększenia tempa odbudowy Wrocławia przez współudział w tym dziele, na wzór Warszawy, wszystkich powiatów Dolnego Śląska.

W związku z tym „Naprzód Dolnośląski” ogłasza wielką ankietę pod tytułem „Co utrudnia odbudowę Wrocławia”.

W ankiecie naszej wypowiedzia się wszystkie czynniki biorące czynny udział w przeprowadzaniu odbudowy stolicy Dolnego Śląska. Zabierze głos wojewoda wrocławski tow. mgr St. Piaskowski, prezydent miasta — inż. Wachniewski, kierownicy wszystkich instytucji powołanych do przeprowadzenia odbudowy miasta i czuwania nad właściwym jej przebiegiem: Wro-

clawska Dyrekcja Odbudowy, Regionalny Urząd Planowania Przestrzennego, Wydział Budowlany m. Wrocławia, Nadzór Budowlany, SPB, instytucje kredytowe finansujące odbudowę Wrocławia itp.

W ankiecie naszej powiedzą o swych trudnościach przedsiębiorcy budowlani, majstrowie murarscy i zwykli robotnicy-murarze. Zabiorą w niej głos mieszkańcy miasta niezwiązani bezpośrednio z akcją odbudowy, aby oświetlić to zagadnienie z punktu widzenia „szarego człowieka”.

Wyrażamy nadzieję, że wynik naszej ankiety przyczyni się do zwiększenia tempa odbudowy Wrocławia i do zrealizowania hasła zrzuconego przez marsz. Rolę-Zymierskiego.

W następnym numerze „Naprzodu Dolnośląskiego” podamy dalsze szczegóły dotyczące rozpoczęcia zapowiedzianej przez nas ankiety.

Przyjazd Fitełberga do Polski

GDYŃIA. W czwartek wieczorem o godz. 20-jej powrócił do kraju znakomity dyrygent Giuseppe Fitełberg wraz z małżonką na pokładzie statku „Drottning Victoria”. Fitełberg nie zatrzymując się w Gdyni odjechał kurierem warszawskim do stolicy.

Znakomitego muzyka witali naczelnik wojewódzkiego wydziału Kultury i Sztuki w Gdańsku Urbanski, naczelnik tegoż wydziału Zarządu Miejskiego w Gdyni Zaleski, przedstawiciele Filharmonii Bałtyckiej w Sopocie z dyr. Turkiem na czele.

Dyr. Fitełberg znajduje się w doskonałym stanie zdrowia i jest pełen energii.

Rozbudowa baz amerykańskich

NOWY JORK (SAP). Komendant floty amerykańskiej na oceanie Spokojnym, John Towers, oświadczył, że Stany Zjednoczone mają zamiar niezwłocznie wzmocnić amerykańskie bazy morskie na Alasce i na wyspach Aleuckich.

Jednocześnie admiral Towers powiedział, że oprócz urządzeń w rejonie wysp Głam, Saipan i archipelagu Marianów, siły amerykańskie na Alasce obejmie również Pearl Harbour, Alaskę i Aleuty, być może również niektóre punkty na Filipinach, z którymi Stany Zjednoczone przeprowadzają obecnie rokowania w tej sprawie.

Walka na murach Jerozolimy

JEROZOLIMA (SAP). W nocy z czwartku na piątek grupy żołnierzy angielskich, uzbrojone w szarżki i wiadra z czarną farbą przebiegły ulicę Tel-Awiv, zamazując rozlezione na murach nielegalne hasła żydowskie.

Zaledwie żołnierze usunęli napisy i odeszli, we wszystkich częściach miasta pojawiły się grupy członków konspiracyjnego ruchu żydowskiego i na tych samych miejscach rozkleiły nowe ulotki.

Minister Putrament padł ofiarą brutalności amerykańskiej policji wojskowej

WARSZAWA (PAP). W związku z podaną przez nas wiadomością o incydencie, jaki miał miejsce podczas przyjazdu ministra Putramenta przez Bawarię, dowiadujemy się następujących szczegółów:

Posel R. P. w Bernie, min. Jerzy Putrament, w przejeździe przez Bawarię do Warszawy, został w brutalny sposób potraktowany przez członków amerykańskiej policji wojskowej (Military Police). Samochód min. Putramenta, oznaczony literami CD (Corps Diplomatique), zatrzymano w sobotę 28. IX, w pobliżu miasteczka Regen. Mimo okazania dokumentów dyplomatycznych został min. Putrament wraz

z towarzyszącymi mu osobami poddany ścisłej rewizji osobistej, przeprowadzonej w brutalny sposób. Następnie odprowadzono bezprawnie zatrzymanych do komisarzatu policji amerykańskiej, gdzie odbyło się badanie dokumentów dyplomatycznych i papierów w sposób urągający elementarnym zasadom uprzejmości.

Później dopiero otrzymano min. Putramenta możność kontynuowania swej podróży. Należy zaznaczyć, że po sprawdzeniu dokumentów, komendant posterunku amerykańskiego nie uważał za właściwe udzielenie jakichkolwiek wyjaśnień, lub przeproszenia za incydent.

W dniu dzisiejszym o godz. 16-ej
w sali Konferencyjnej Wojewódzkiego Komitetu PPS Plac Biskupa
Nankiera Nr 1 odbędzie się

ODCZYT
tow. Władysława Leny-Kisielewskiego
pierwszego korespondenta lotniczego kwatery Generała Sikorskiego
w Londynie, lotnika 300 Dyonu
pod tytułem:
„Historia bojów Dywizjonu Ziemi Śląskiej Nr 304 i jego udział
w bitwie o Atlantyk”
Wstęp dla członków oraz gości wolny

Przed II Zjazdem Przemysłowym

W sierpniu ubiegłego roku tj. w pięć zaledwie miesięcy od chwili odzyskania Ziem Zachodnich, odbył się w naszym terenie I-szy ogólnopolski zjazd przemysłowy, pierwsza ogólnokrajowa narada czynników gospodarczych nad stanem obecnym i przyszłą perspektywą rozwoju życia gospodarczego całego kraju. Wybór Wrocławia i Jeleniej Góry na miejsce obrad nie był przypadkowy. Dolny Śląsk stanowi jedną z najpoważniejszych pozycji — przekształceniu naszego państwa z państwa typu rolniczego na państwo przemysłowo-rolnicze.

Leżąc warunki życia na naszym terenie były wtedy dopiero w stadium normalizacji. Istnienie wówczas grup operacyjnych ministerstwa przemysłu, i innych ministerstw wskazywało, że wszelkie prace miały jeszcze charakter przygotowawczy. Zdołano już zabezpieczyć ocalałe i napwół rozwalone budynki fabryczne, warsztaty, magazyny, linie kolejowe, polepszyć do pewnego stopnia bezpieczeństwo, dostarczyć pierwszym ekipom pionierskim takich takich środków aproprowizacyjnych, administracja walczyła na wszystkich swych szczeblach o wytworzenie w formującym się społeczeństwie autorytetu władzy i posłuchu dla prawa, lecz wszystkie te prace miały jeszcze charakter nieskoordynowany. Duże połacie ziemi były jeszcze bezładne i czekały na ręce polskiego osadnika.

W takich warunkach rozpoczął obrady 1-szy Zjazd przemysłowy we Wrocławiu.

I na tymże Zjeździe padły mocne słowa kierowników naszego Rządu i przemysłu. Padły realne wskazówki, jakimi drogami potoczny się winno zagospodarowywanie Ziem Zachodnich, w pierwszym rzędzie Dolnego Śląska jako najbardziej urodzajnej i najbardziej przemysłowej ich części. Na 1-szym Zjeździe minister przemysłu tow. Minc rzucił hasło zerwania z „partyzanckim” systemem pracy i przejścia do bardziej planowej, systematycznej działalności. Rzucił hasło uruchomienia zabezpieczonych zakładów pracy rekoma mających osiedlić się w ciągu roku 100.000 robotników polskich.

Na naradzie przemysłowej otrzymaliśmy też zapewnienie, że Państwo rzuca na odbudowę Ziem Zachodnich 1 miliard złotych!

Taka perspektywa rozwoju Ziemi Odzyskanych zdawać się mogła niejednemu rzeczą nieosiągalną, a nawet fantastyczną. Rzucone hasła mogły porazić niejednego ogromem swych zadań.

Dziś, po upływie roku — jesteśmy w przededniu II-go Zjazdu Przemysłowego, którego siedziba będzie również Wrocław.

Wypada zapytać — czy wytyczne dane na 1-szym Zjeździe przez Ministra Przemysłu były realne. Czy dorosiliśmy do stawianych nam wówczas zadań, czy polski robotnik, rolnik, urzędnik, nauczyciel, uczonej, po roku pracy na Dolnym Śląsku okazał się człowiekiem godnym ich spełnienia.

Czy ruszył cała para przemysłowy kierwany mózgiem i ręką polskiego osadnika, czy transport kolejowy i rzeczny stanął na jego usługi, czy tężni i bije życie polskie w każdym zakątku Ziemi Odzyskanych.

I tu odpowiemy bez wahania, a nawet z dumą twierdzącą, Odpowiemy „tak”, bo w tej chwili w narodowym przemyśle na Ziemach Odzyskanych pracuje nie 100.000 tysięcy robotników a 140.000.

Odpowiemy „tak”, bo ponad 1 milion Polaków mieszka i pracuje dziś na Dolnym Śląsku, a ewakuacja Niemców znajduje się w stadium końcowym.

Odpowiemy „tak”, bo wytyczony na 1-szym Zjeździe Przemysłowym plan ofensywy gospodarczej został wykonany z nadwyżką. Uruchomiono Państwową Fabrykę Wagonów, której produkcja zamknęła się cyfrą 2200 wagonów.

Powiemy „tak”, bo w ciągu tego jednego roku zdołano uruchomić walbrzyskie i noworudzkie kopalnie węgla, przemysł metalowy, szklany, drzewny, celulozowy, papierniczy, spożywczy, tekstylny, konfekcyjny, skórzany, elektrotechniczny, chemiczny.

Kuomintang gra na zwłokę

MOSKWA. Jak donosi z Szanghaju agencja Tass, przewodniczący delegacji chińskiej partii komunistycznej do rokowań z rządem Kuomintang, Czu-En-Lai, zobowiązał na konferencji prasowej obecną sytuację polityczną w Chinach. Oświadczył, że rząd nadal przeciąga rokowania podczas gdy na domowa rozpala się coraz bardziej. Podkreślał jego stanowisko komunistów, Czu-En-Lai stwierdza, że Kuomintang, choć w pewnych okresach skłonny do zawieszenia broni, na ogół jest nu przeziwmy i stale przedstawia niemożliwe do przyjęcia warunki. Kuomintang nie przestęga rozejmu. Po zawieszeniu działań wojennych w październiku 1945 r. prowadzono nadal wojnę w Mandżurii. Po zawarciu rozejmu w roku bieżącym Kuomintang wszczął wojnę w samych Chinach. Od czasu wyznania rozkazu o zawieszeniu działań wojennych dnia 10 I br. Kuomintang zmobilizował 265 dywizji i 800 samolotów nie wspominając o flocie wojennej, używającej te siły w wojnie domowej, podczas gdy w samym początku tej wojny posiadał tylko 80 dywizji nie rozporządzając ani lotnictwem, ani flotą.

Podczas wojny chińsko-japońskiej walczyło przeciwko Japonii 80 proc. armii chińskiej i było to tylko 100 dywizji. Teraz Kuomintang rzucił przeciwko dwóm rządom wojska na fronty wojny domowej. Wojska domowa przybrała niesłychane rozmiary. Trudno opisać cierpienia, jakie znosi naród chiński. Wnęć ponosi Kuomintang, uparcie sprzeciwiający się zawieszeniu działań wojennych.

O ile zeszłoroczne wystąpienia prezydenta Truman'a i pierwszy okres pobytu generała Marshalla budziły spory otępień (wtedy to wydano rozkaz o przetrwaniu działań wojennych) to sytuacja zmieniła się po powrótnym przybyciu Marshalla do Chin. Polityka amerykańska w Mandżurii — to nie pośrednictwo, lecz nacisk na partię komunistyczną i obronę Kuomintangu. Gdyby nie pomoc Ameryki wojna domowa nie przybrałaby takich rozmiarów. Kuomintang otrzymał ponad 4000 samolotów, z tego 250 bombowców i 160 myśliwców, których zresztą nie mógłby wykorzystać, gdyby Stany Zjednoczone nie dostarczyły ponadto bomb, paliwa i części zapasowych. Flota chińska byłaby bezużyteczna, gdyby nie amerykańska pomoc techniczna. 57 dywizji Kuomint. zostało przesłokonych

przez Amerykanów. Bez pomocy amerykańskiej wojska te nie mogłyby używać czołgów. Po zwycięstwie nad Japonią siły USA umożliwiły przerzucenie wojsk Kuomintangu na północ dla walki z komunistami. Obecnie rząd chiński prowadzi z USA rokowania o zakup materiału wojennego na sumę 200 milionów dolarów. W tej chwili wojska rządowe prowadzą natarcie.

Czu-En-Lai wzywał do zaprzestania działań wojennych stwierdzając, że w przeciwnym wypadku niemożliwe są rokowania o rozejm i o reorganizację władz państwowych. Dodał on, że jednak nadzieje rządu, iż komunistów podczas rokowań skapitulują, są bezpodstawne.

Czu-En-Lai, omawiając prace konstytucyjną, po styczniowej sesji Porozumienia Rady politycznej, przytacza wiele wypadków naruszenia postanowień tej Rady przez Kuomintang, który stara się zdusić władze lokalne. Jeśli chodzi o Zgromadzenie Narodowe, to rząd odracza ją, zmierzając do powiększenia tam liczby swoich zwolenników. Nie licząc się z decyzjami Rady Kuomintang stara się wyrzucić nacisk na mniejsze partie.

Delegat komunistów chińskich stwierdza, że z polityką Kuomintangu nie zgadza się nie tylko chińska partia komunistyczna, lecz i pozostałe partie demokratyczne Chin. Tak wiec liga demokratyczna wystosowała do Czang-Kai-Szeka list stwierdzający, że Zgromadzenie Narodowe nie może reprezentować narodu i partii politycznych w czasie, gdy w kraju toczy się wojna domowa.

Czu-En-Lai wywoził następnie, że wojska amerykańskie w Chinach, przebywające tam rzekomo w interesie pokoju, utrzymują pod swą kontrolą bazy lotnicze w Nankinie, w Szanghaju i w całym Chinach. Czynne są również na terytorium chińskim amerykańskie stacje meteorologiczne. W północnych Chinach wojska amerykańskie ochraniają drogi, którymi idą wojska Kuomintang, nacierające na komunistów. Wojska amerykańskie w Chinach — powiedział Czu-En-Lai nie służy sprawie pokoju, lecz przyczynia się do zapanowania pokoi. Jeżeli mówi się w razie odejścia Chin wojsk amerykańskich przyjdą tam wojska radzieckie czy inne, to taki argument obraża Chinę.

Crzy Chinę mają być jedynie kolonia, która nie może obejść się bez obecności wojsk obcych? Cafe Chin północno-zachodnie obywateli są jakob bez wojsk amerykańskich, a tamtejsza ludność jakoby żyje i pracuje. Wycofanie wojsk amerykańskich z Chin było przewidziane deklaracją moskiewską, i jeśli wojska te nie odejdą — będzie to naruszeniem tej deklaracji przez jednego z sygnatariuszy.

Czy z tego wynika — zapytuje dalej Czu-En-Lai, że jesteśmy przeciwni USA, ich pomocy i współpracy? Bynajmniej. Po stworzeniu rządu koalicyjnego Chinę z radością powitamy współpracę chińsko-amerykańską. Ale dziś zmuszony jesteśmy wydać wycofania amerykańskich sił zbrojnych dla zapewnienia sukcesu misji pośrednictwa. Właściwe rozwiązanie problemu zależy od rządu amerykańskiego i jego polityki.

Losy Papena, Schachta i Fritsche

NORYMBERGA (PAP). Trzej hitlerowcy uwięzieni w procesie norymberskim — Hjalmar Schacht, von Papen i Hans Fritsche opuszczają Norymbęrgę wojskowym pociągiem amerykańskim i udadzą się do brytyjskiej strefy okupacyjnej, jak tylko zostaną im udzielone odpowiednie zezwolenia. Wagon ich będzie eskortowała amerykańska policja wojskowa.

Urzednik amerykańskiej policji bezpieczeństwa oświadczył, że może dopiero za 2 dni zwolnieni będą mogli przekroczyć granice strefy brytyjskiej.

Wszyscy zwolnieni udadzą się najpierw do Hamburga, Fritsche zamie się medycyną. Schacht uda się do Slezburga Holstyn, gdzie zamieszka na wsi. Papen też chce osiedlić się w wiosce Stockhausen i żyć w odosobnieniu.

WIEDEŃ (PAP). Austriacki minister sprawiedliwości wysłał we czwartek wieczór dezesz do głównego prokuratora amerykańskiego w Norymburdze Zoberla Jacksona, w której domagał się wydania Franza von Papena i Baldura von Schiracha w celu postawienia ich przed sąd austriacki.

Poseł Rek wiceministrem sprawiedliwości

WARSZAWA. PAP. W dniu 3 bni, mianowany został drugim wiceministrem sprawiedliwości poseł KRN ob. mgr Tadeusz Rek, wicedziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie.

Ob. Tadeusz Rek urodził się w r. 1906 we wsi Ulów, powiatu radomskiego. W 1931 r. ukończył wydział prawa i nauk politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, po czym poświęcił się zawodowi adwokackiemu i pracy społecznej na terenie ludowym. Pełnił on funkcję sekretarza Waj. Zarządu Zw. „Wici” w Lublinie od 1935 — 38 r., był członkiem NKW SL i redaktorem „Młodej Myśli Ludowej”. Po wrześniu 1939 r. był pierwszym kierownikiem organizacyjnym konspiracyjnego ruchu ludowego na woj. warszawskie. Arestowany w lipcu 1940 r. i więziony jako zakładnik na Pawiaku, w Oświęcimiu i Hamburg-Neuengamme, w lipcu 1942 r. po powrocie do kraju redaguje główny organ konspiracji ludowej „Przez walkę do zwycięstwa” i bierze czynny udział

w organizacji i pracy Rady Pomocy Żydom.

Po ukończeniu wojny ob. Rek był pierwszym redaktorem „Dziennika Ludowego”, następnie od stycznia do czerwca br. pełnił funkcję zastępcy nac. sekretarza PSL.

Od czerwca 1946 r. poseł Rek był prezesem Gł. Kom. Wsk. PSL „Nowe Wyzwolenie”. Jest też członkiem prezydium zarz. głównego Polskiego Związ. b. Węziów Politycznych i prezydium Ligi do Walki z Rasizmem.

Nowy wiceminister jest autorem szeregu prac społeczno-politycznych.

Porozumienie szefów delegacji co do przyspieszenia obrad sesji plenarnej

PARYŻ (PAP). W czwartek wieczorem odbyło się posiedzenie szefów delegacji czterech wielkich mocarstw na Konferencji Pokojowej. Formalnie nie było to posiedzenie Rady Ministrów Spraw Zagranicznych. Obecni byli: sekretarz stanu USA James Byrnes, który przewodniczył, radziecki minister spraw zagranicznych Molotow, minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Bevin i — w zastępstwie premiera francuskiego Bidault — Couve de Murville.

Ugodniono przepisy proceduralne, które będą obowiązywać na obradach sesji plenarnej Konferencji Paryskiej od 5 do 15 października.

Przepisy te zostały naszkicowane przez przewodniczącego Generalnego Zgromadzenia ONZ Spaka na prośbę ministra Byrnesa.

W streszczeniu przepisy te przedstawia się następująco:

- 1) Sprawozdania komisji nie będą czytane na sesji plenarnej lecz zostaną rozdane w formie pisemnej.
- 2) Każda delegacja będzie miała prawo zabierać głos w sprawie poszczególnych traktatów, najwyżej w ciągu 30 minut.
- 3) Delegacje powinny przedstawiać — jeżeli będzie to możliwe — oświadczenie swe na piśmie, tak żeby mogły one być zawczasu przelutowane. Zaoszczędzi się w ten sposób duzo czasu potrzebnego dla tłumaczeń usłyszanych.
- 4) Nie będą dopuszczane inne poprawki niż te, które były przedstawiane w sprawozdaniach komisji. W sprawie tych poprawek może być przeprowadzone głosowanie, lecz nie może odbyć się dyskusja.
- 5) Każdy artykuł, każdego traktatu będzie przegłosowany osobno. Jeżeli nikt nie będzie się domagał głosowania imiennego, będzie się uważało, że artykuł został jednomyślnie uchwalony. Jeżeli jednak jakikolwiek delegacja zażąda głosowania imiennego nad poszczególnym artykułem — to zostanie ono przeprowadzone.

Jak Niemcy traktują swych repatriantów?

W prasie niemieckiej pojawiają się nieustannie artykuły, starające się odwrócić w czarnych barwach mełdję repatriantów niemieckich, wracających do Niemiec z krajów sąsiednich, a zwłaszcza z Polski i Czechosłowacji. Opisy te robione są w dalszym ciągu według wytycznych propagandy Goebbelsa. Nielotna jest dla nas polemika z tymi opisaniami, nieważne są również nasze protestowania. Sens sprostawania występuje tylko wtedy, jeżeli ktoś się myli, albo jest wprowadzany w błąd — na złą drogę natomiast nie ma sprostawania.

Jaki jest cel tej akcji fałszywych opisów odnośnie traktowania repatriantów niemieckich?

Celem opisów fałszywych doł repatriantów niemieckich jest chęć odwrócenia uwagi od tego, jak właśnie społeczeństwo niemieckie traktuje swych repatriantów ziomków. Wystąpiło to w akcji przedwyborczej z całą wyrazistością. Wszystkie partie niemieckie uzurypowały po prostu wyścigi w kierunku repatriantów. Chodziło o uzyskanie ich głosów. Repatrianci niemiecy — to jest wieloletnie, tysięczne masa. Są to całe rodziny, wśród których znajduje się wielu wartościowych fachowców. Mają oni oczy otwarte, wiedzę, czego mają żądać od własnego społeczeństwa, i wiedzą, w jakich granicach społeczeństwo niemieckie może im pomóc. Wiedzą również, że to społeczeństwo odwraca się od nich, że niechętnie przyjmuje ich pod swoje dachy, że niechętnie dzieli się swoim miejscem przy warsztatnych pracach. Tym silniejsza była akcja polityczna, akcja polaryzacji głosów przedwyborczych. Prasa partynia niemiecka rola: się od hasel, zakochanych zwróciła: „Także repatriant oddaje swój głos na naszą listę!”

Krótko można więc powiedzieć, że doła

repatrianta niemieckiego została bezlitośnie zdyskontowana w rozgrywkach niemieckich partii politycznych.

Równoległe z tą akcją wystąpiło w Niemczech nowe zjawisko nawiązujące stosunek do repatrianta niemieckiego. Zjawisko to wystąpiło w strefie amerykańskiej, gdzie traktowanie uciekinierów i wysiedleńców niemieckich jest szczególnie złośliwe. Za okupacyjne władze amerykańskie traktują to zjawisko w sposób aż nadto ludzki. Każdy, kto nie zamieszkiwał w strefie amerykańskiej przed dniem 1 września 1939, choć nie ma prawa, może wrócić do ich strefy. Władze amerykańskie pozwalają wszystkim uciekinierom i wysiedleńcom przebywać w swej strefie, jeżeli tego chcą. I tutaj występuje ten sam dążenie. Władze amerykańskie litują się nad doł uciekinierów i repatriantów niemieckich, natomiast lokalne władze niemieckie w takiej np. prowincji Oldenburg wysiedlają bez litości wszystkich Niemców, nie zamieszkałych tam w dn. 1 września 1939. Akcja ta przybrała tak wielkie rozmiary, że szereg ministrów niemieckich przez władze amerykańskie zajął w tej sprawie publiczne stanowisko. Oczywiście ministrowie byli zmuszeni potępić własne społeczeństwo.

I tego rodzaju objawy mają być przystosowane artykułami wstępnymi, atakującymi Polskę i inne państwa wysiedlające Niemców do ich własnego kraju. Warto w związku z tym zapytać, czy nie należało by zacząć sławnej redukcji narodu niemieckiego właśnie od tego, żeby nauczyć Niemców być ludźmi chociażby w stosunku do własnego społeczeństwa. Kto wie czy to nie jest również trudne zadanie, jak przygotowanie Niemców do współpracy z innymi narodami.

Andrzej Porębski

Kongres Partii Konserwatywnej w Londynie

LONDYN (PAP). Na kongresie partii konserwatywnej wygłosił przemówienie były minister spraw zagranicznych Eden, który zastawował ostro politykę gospodarczą Labour Party.

Na konferencji omawiano możliwość połączenia się partii konserwatywnej z partią liberalną celem zorganizowania wspólnej akcji politycznej przeciwko Partii Pracy.

LONDYN (PAP). Na zjeździe partii konserwatywnej w Blackpool nie przyjęto rezolucji, wzywającej do utworzenia jednolitego frontu przeciwko socjalistom. Zamiast tego przyjęto znaczną większość głosów, przez podniesienie rąk poprawkę, zalecającą podjęcie kroków w celu wciągnięcia do szeregu partii wszystkich tych, którzy sprzeciwiają się socjalistycznej polityce rządu.

Gdy major A. G. Proby oświadczył, że utworzenie zjednoczonego frontu może spowodować zmianę nazwy partii konserwatywnej, dali się słyszeć głośne okrzyki: „Nie, nigdy!”

Tenże mówca, mł H. A. Proctor oznajmił: „Podczas wyborów straciłbym 58 miejsc, co nie miałoby miejsca, gdyby istniał jednolity front i współpraca między partią konserwa-

tywną i liberalną. Przywołuje 2 wielkich partii historycznych powinni starać się znaleźć wspólną platformę, nie zdradzając swych zasad!”

LONDYN (PAP). Na kongresie partii konserwatywnej w Blackpool wygłosił Winston Churchill przemówienie, w którym nawiązał do swego wystąpienia w Zurichu. Wezwał on członków partii konserwatywnej, aby popierali plan utworzenia Stanów Zjednoczonych Europy.

Zwrot mienia skradzionego

BERLIN. (ZAP) Mienie oceniane na 21 milionów dolarów zostało zwrócone jednemuś narodom sprzymierzonym — jak podaje do wiadomości komunikat Sekcji zwrotów Woj. skowego Zarządu Amerykańskiego w Niemczech z 90 partii towarów, dostarczonych w sierpniu 1946 r. — Francja otrzymała 25 partii, Polska 21 i Holandia 21. 15 ton cynku w prełach dostarczono Belgii, paczowcy z instrumentami muzkow Czechosłowacji, urządzenie telefoniczne i radiofoniczne Holandii, 47 wazy i tekstylia Polacy, urządzenia do stolarstwa, meble i 275 ton katod miedzianych Jugosławii. Z drugiej strony rezerwa złota Węgier, oceniana na 32 miliony dolarów a którą wojska amerykańskie znalazły w Austrii, została w ciągu miesiąca przewieziona z Frankfurtu do Budapesztu.

Przeszło 23.000 zgłoszeń niemieckich odnośnie mienia zabranego przez siły niemieckie zarejestrowano począwszy od 20 kwietnia 1946 r.

SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA
„KSIAŻKA”
 sierpień — wrzesień 1946 r.
 Cenne wznowienia
 Boy S ł ó w k a — z. 320 —
 Balzac D wał poeci — z. 100 —
 Stracone złudzenie — z. 220 —
 Cierpienia wyn lacy — z. 180 —
 Blask i nędze życia kurtazany — z. 20 —
 Ostatnie wcielenie Vaut. in a — z. 170 —
 M. Gogol Martwe dusze — z. 160 —
„KSIAŻKA” (1946)

Zaczyna się od wspólnego znaczka...

W tych dniach nastąpiło ujednoczenie poczty niemieckiej. Wydany został wspólny znaczek pocztowy, uznany w strefie sowieckiej, amerykańskiej i angielskiej. Strefa francuska postąpiła na razie własne znaczki pocztowe. W ten sposób znaczek pocztowy jest pierwszym zwiastwem jedności niemieckiej i ożywił się w tym charakterze został połączony w sposób szczególnie ciepły przez całą prasę niemiecką. Wyrażono przy tej sposobności przekonanie, że niebawem nadejdzie dzień, w którym znaczek niemiecki zaplanuje na terytorium całych Niemiec. Wprawdzie tu i ówdzie dodano, że wiele jeszcze rody upływie w Renie, zanim to nastąpi. Słowem, z okazji wypuszczenia jednego znaczka pocztowego zabrano się w prasie niemieckiej niewyrażnie żebrać pod adresem Francji.

Z niemieckiej konsekwencji oświadczone od razu bez żadnych dwuznaczności, że ten znaczek nie uszuwa ostatecznie barier związanych z pocztą niemiecką. Znaczek jest ostatecznie tylko środkiem do celu — reżono pewien dziennik niemiecki — a nam chodzi o sam cel. Od przeszło roku — czytamy dalej — muszą Niemcy przesyłać z jednej strefy do drugiej znaczki a wadze jednego funta. Przy pomocy tych małych paczek pomagają sobie nawzajem członkowie rodzin rozsypanych po różnych strefach. Nie brak przy tej okazji nieznych opisów, co to się przyszyła z jednej strefy do drugiej i jak mało zmieni się od takiej funtowej paczki. Otoż pojawienie się jednolitego centralnego znaczka niemieckiego nasuwa prasie niemieckiej także możliwość rozwiązania zagadnienia przesyłek pocztowych.

władz okupacyjnych, żeby przyspieszyć ograniczenie wagi w zakresie przesyłek pocztowych. Wiedzenie Niemcy mają duże możliwości przesyłania zarówno żywności jak i innych towarów z jednej strefy do drugiej, skoro za taką próbę publicznie występuje. Próba ta zadaje do pewnego stopnia kłam wszystkim wiadomościom o nędzy panującej wokoło w Niemczech. Każdy kraj okupowany podczas minionej wojny przez Niemców zrozumie dobrze, co oznacza przesyłanie paczek w ramach jednego terytorium okupowanego. Każdą przypomniać sobie, jak rzadko było go stać na to, żeby w kraju okupowanym przez Niemców mógł przesyłać paczki, zwłaszcza żywnościowe. A Niemcy w półtora roku po przegraniu wojny i Niemcy okupowane w czterech strefach mogą już dzisiaj domagać się zalenia rygorów pocztowych w zakresie przesyłania paczek.

Malo tego. Równocześnie pras niemiecka rozpoczyna akcję domagającą się zniesienia ograniczeń pocztowych w zakresie przekazów pieniężnych. W tej chwili pras niemiecka doskonale orientuje się w procesie przebiegów gospodarczych. Podchwyciła ona już te nowe hasła i tłumaczy niemal codziennie, że na terytorium całych Niemiec musi panować swobodny obrót pieniężny przy pomocy poczty. Władze okupacyjne do tej pory nie zajęły jeszcze stanowiska wobec tych żądań niemieckich. Przyjdzie niewątpliwie i na to czas. Ale nacisk niemiecki wzrasta z każdym dnem. Argumentów z każdym dnem przybiera. Propaganda niemiecka działa, jest w dalszym ciągu dobrze zorganizowana, — ale i przede wszystkim jest doskonale „niepolityczna”.

SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA
„KSIAŻKA”
 sierpień — wrzesień 1946 r.
 Biblioteka pisarzy polskich
 A. Mickiewicz PAN TADEUSZ wyd. IV — z. 60 —
 KONRAD WALLEŃROD — z. 45 —
 GRAZYNA — z. 25 —
 J. Kochanowski WYBÓR POEZJI — z. 90 —
 L. Słowacki KORDIAN — z. 55 —
 BENIOWSK LILLA WENEDA — z. 25 —
 B. Prus FARAON — z. 25 —
 W. Reymont CHŁOPI — z. 25 —
„KSIAŻKA” (1946)

K. ZILLIACUS

Posel Labour Party do parlamentu brytyjskiego

Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła.

Zagadnienie Ziem Zachodnich a problemy pokoju

(Pełny tekst odczytu wygłoszonego we Wrocławiu i Jeleniej Górze)

Wiemy, że postawa Waszej polityki zagranicznej musi być stała, bliska przyjaźni i współpracy z Waszym wielkim sąsiadem i sprzymierzeńcem i naszym sprzymierzeńcem — Rosją Sowiecką.

Przewodząc taka politykę przyczynicie się bezpośrednio do panowania pokoju w Europie.

Jednym z wielkich złudzeń londyńskiej emigracji i jej podziemnych przyjaciół w Waszym kraju, jest przesądzenie, że mogą otrzymać jakieś kolwiek poparcie i sympatie w odpowiedzialnych kołach Wielkiej Brytanii, dla wznowienia polityki dwóch wrogów.

Mogę zapewnić Was, że tego w Anglii nikt nie może i nie chce uczynić.

ZNACZENIE NOWEJ POLSKI W EUROPIE

Nowa demokratyczna Polska, opierając swój układ międzynarodowej polityki na mocnej i trwałej, chociaż oczywiście nie wyłącznie przyjaźni z Rosją Sowiecką jest państwem jednolitym narodowościowo z dużym dostępow do morza Bałtyckiego, z dwiema wielkimi rzekami o dużym znaczeniu międzynarodowym — Wisłą i Odram, z cennym przemysłem i surowcami.

Polska jest już w 50% uprzemysłowiona w porównaniu z 25% uprzemysłowieniem przed 1939 rokiem.

Nowa Polska będzie miała równowagę gospodarczą i będzie ważnym czynnikiem w życiu Europy pod względem politycznym, kulturalnym i gospodarczym. Będzie, w istocie, brała większy i bardziej aktywny udział w sprawach Europy niż to czyniła dawna Polska.

Oto, co dała Polsce wymiana dawnych granic.

SPRAWA ZIEM ZACHODNIICH FAKTEM DOKONANYM

Z międzynarodowego punktu widzenia, z punktu widzenia problemów pokoju, właśnie ten fakt ma znaczenie decydujące, że Ziemię Zachodnią są wynikiem wymiany, która już była dokonana na Wschodzie, ponieważ oznacza to, że stałe posiadanie Ziemi Odzyskanych jest zadaniem bezspornym i w pełni uzasadnionym.

Drugim ważnym międzynarodowym faktem jest, że gdy została ustalona li-

nia demarkacyjna, sprzymierzeńcy zgodzili się na usunięcie Niemców z Ziemi Zachodnich, na zaludnienie i zagospodarowanie tych ziem przez Polaków, których już teraz jest około czterech milionów. Jest zupełnie oczywiste, że nie można fizycznie odwrócić tego co się stało, a politycznie nie-realne byłoby to proponować, na co słuszenie wskazał Mołotow.

DWA WARUNKI UTRZYMANIA ZIEM ZACHODNIICH

Brytyjski Rząd Partii Pracy — o ile wiem — dotychczas nie powiedział nie określonego odnośnie tej sprawy. Lecz kiedy pan Churchill podczas debaty w parlamencie protestował przeciw usunięciu Niemców z Polski, zwrócono mu uwagę ze strony Rządu, że on sam podpisał układ w tej sprawie i że kraj nasz jest związany tym układem.

Uważam, że to jest fakt o decydującym znaczeniu. Sądzę, że w tej sytuacji są dwa zagadnienia, na które opinia publiczna angielska zwróci największą uwagę, a mianowicie:

Po pierwsze — czy Polska już obecnie jest zdolna zaludnić i zagospodarować te terytoria, tak że nie będą one pozostawione w stanie opuszczonego.

Po drugie — czy Niemcy pogodzą się

ostatecznie z takim rozwiązaniem tego problemu, tak że nie będzie ono w przyszłości źródłem międzynarodowych konfliktów.

NARODOY SŁOWIAŃSKIE — POTĘGA

Odpowiedzą na pierwsze pytanie jest to, co wysiłek już dokonali i jest w trakcie wykonywania na tych terenach odzyskanych.

Krótko — odpowiedź na drugie pytanie jest prosta. Za dwadzieścia pięć lat będzie jak teraz tylko 60 do 70 milionów Niemców, ponieważ ludność niemiecka przestała wzrastać jeszcze przed przyjściem Hitlera do władzy. Mimo entuzjastycznego tonu gazet niemieckich, które twierdziły siedem niemiecy po przyjściu Hitlera do władzy, że Fuhrer już spowodował wzrost liczby urodzin — niczego w rzeczywistości nie mogli Hitlerowcy w tym względzie dokonać.

Liczba urodzeń w Związku Radzieckim wzrasta ponad 3 miliony rocznie, tak, że za 25 lat Związek Radziecki będzie liczył 300 milionów ludności.

Myślę, że w tym okresie ludność pol-

ska z 20 milionów zwiększy się do 30 milionów.

Ponadto planowa gospodarka i potężny pęd odbudowy przechodzący przez wszystkie republiki słowiańskie, oznacza, że w ciągu 25 lat Europa na wschód od Niemiec i Związek Radziecki osiągną najwyższy poziom techniki przemysłu i rolnictwa.

Te fakty, wydaje mi się, są wystarczające.

STANY ZJEDNOCZONE EUROPY

Polityka angielsko - francusko - sowieckiego układu dla odbudowania i zjednoczenia na demokratycznych i socjalistycznych podstawach byłaby dostatecznie pożądana nie tylko, aby fizycznie uniemożliwić na zawsze nową wojnę niemiecką, ale aby w przeciągu dłuższego okresu czasu przekształcić naród niemiecki tak, aby włączył się do wspólnej rodziny narodów Europy.

W końcu tego rodzaju układ dałby do usunięcia granic i do stworzenia zjednoczonych socjalistycznych republik Europy, zawsze na podstawie wspólnej polityki anglo-francusko - sowieckiej.

Stany Zjednoczone zgodziłyby się na pewno na taki układ anglo-francu-

ska-sowiecki, pracujący według tych wytycznych, jakie tu nakreśliłem.

Demokratyczna opinia Ameryki, której rzecznikiem jest Henry Wallace powitałaby nawet z radością tego rodzaju politykę.

PRACA NA DZIESIĄTKI LAT

Taka polityka nie powstaje dziś już, ale warto dla niej pracować, po nieważ jest to jedyna polityka, która odniesie sukces.

A my mamy czas. Mamy przynajmniej dziesięć albo piętnaście lat, w czasie których możemy sobie pozwolić na robienie błędów, chociaż im wcześniej przestaniemy błądzić, tym lepiej dla nas samych.

Ostatnie oświadczenie Stalina oczywiście stworzyło atmosferę polityczną. Jego mądre i zdrowe słowa uspokoiły rozgorączkowane umysły na zachodzie.

Wierzę, że w najbliższych latach brytyjscy robotnicy będą się domagał wydatnego udziału również w polityce zagranicznej Wielkiej Brytanii, jak to już obecnie czynią w sprawach polityki wewnętrznej.

KONIECZNOŚĆ KONTAKTU ROBOTNIKÓW POLSKICH I BRYTYJSKICH

Wierzę, że wolność i tolerancja, zdrowy rozsądek polityczny, z którego naród brytyjski jest znany, przyczynią się do zrealizowania naszej współpracy z Wami wszystkimi, którzy budujecie socjalizm w Europie.

Nie sądzę, aby inny rząd angielski (torys) lub jakikolwiek inny kraj mogli przyczynić się do utraty wśród robotników brytyjskich ich głębokiego poczucia solidarności i przyjaźni z Rosją Sowiecką. To uczucie istnieje u nich już na zawsze.

Jestem pewien, że im częściej przedstawiciele odważnego i wspaniałego narodu polskiego, bohaterki polskiej klasy robotniczej będą mogli spotykać i wymieniać swoje poglądy z brytyjskimi robotnikami, tym lepiej będzie dla naszych obu krajów, dla Europy i dla pokoju.

Niech żyje nowa, demokratyczna Polska!

L. Wrześniewski.

Niezwykła kariera lwowskiego pianisty

Ostatni uczeń Liszta

W gazetach nowojorskich ukazał się nekrolog 83-letniego pianisty, Maurycego Rozentala.

Warto wspomnieć te niezwykłe postacie, tym bardziej, że urodził się on w Lwowie i musiał zachować na obczyźnie swą odrębność narodową, skoro prasa amerykańska określa go słowem „Polish”.

W czasach, kiedy na świecie panowały jeszcze niepodzielnie walec Straussa, a w muzyce obowiązywały „wielkie maniry”, marzeniem każdego ambitnego pianisty było mieć za nauczyciela największą ówczesną sławę muzyczną: mistrza o grzywe szarych włosów — Franciszka Liszta. Niewiele osiągało cel, ale Rozental dotarł swego, dostając się przed oblicze Liszta i uzyskując jego uznanie oraz odbierając odeń wykastelne muzyczne.

Mając 9 lat, Rozental przeszedł pieczętą z rodzinnego Lwowa do Wiednia, by tam uczyć się muzyki. W wieku lat 14 został nadwornym pianistą rumuńskiego księcia Karola I-go. Następnie kontynuując swe studia — u samego Liszta — którego stał się czelownym uczniem. Ćwiczył wówczas po sześć godzin dziennie, by opanować całą technikę fortepianową. Jego tournée muzyczne wiodą go w triumfie do wszystkich stolic Europy. Przyjaźni łączą go z ludźmi, których nazwiska zdobią dziś zbiory nut w każdym domu — Brahmsiem i Janem Straussem.

POLICJA USPAKAJA WIDZÓW

Olbrzymim sukcesem był debiut Rozentala w Stanach Zjednoczonych. W sali koncertowej na Manhattanie, zebrał się owego wieczoru 1888 roku olbrzymi tłum widzów, który tak żywo manifestował swój entuzjazm dla gry Rozentala, że na salę wkroczyła policja, by opanować oszalełe z zachwytu masy ludzkie. Nawiasem tylko trzeba wspomnieć, że w tym

samym programie występował również jako debiutant — po raz pierwszy w Ameryce — 13-letni wiedeński skrzypek, Fritz Kreisler, który stał się również sławą, ale który wówczas nie spotkał się z dobrym przyjęciem.

Krótce muzycy zarzucili Rozentalowi, że — jakkolwiek był niezaprzeczenie wielkim pianistą — to pozwalał sobie na pewne efekty, obliczone na poklask słuch.

Raz na przykład, w Cincinnati, grał z takim zapalem fantazje Liszta z „Don Juana”, że od pianina odpadała jego noga. Rozental nie zraził się tym wcale, grając dalej tylko, że bez użycia pedałów.

BEZSELESTNY KONCERT W BIRMINGHAM

Zmarły pianista był człowiekiem bardzo pogodnego usposobienia i jak wszyscy Lwowianie, nie tracił żadnej okazji, żeby móc się posmiać.

Będąc ciągle w podróży, wziął ze sobą t. zw. „niegę klawiaturę”, to znaczy same klawisze bez żyłek strun, na której fowizyl palce, by nie wyszły z wprawy tam, gdzie nie miał odpowiedniego instrumentu do swej dyspozycji. Raz, w pokoju hotelowym w Birmingham, kiedy wydobyl ten dziwny przyrząd z kufra, zagadnęła go służąca - murzynka, pytając o przeznaczenie tego osobliwego instrumentu. Rozental z najwłaźniejszą miną odpowiedział jej wówczas, że jest to święty fortepian, którego dźwięki słyszalne są jedynie dla ludzi nieskalanych i bezgrzesznych. To rzekłszy, usiadł do klawiatury i „odegrał” na niej, z zachowaniem całej gestykulacji i nawet mimiki duchownionej twarzy, dłuższy „utwór”.

Kiedy wreszcie skończył, stwierdził, że przerona własną niedoskonałą murzynką, uciekła z pokoju.

PIANISTA I DZU-DZITSU

Rozental odharzony był przez los wielką siłą fizyczną, która nie opuściła go do ostatniej chwili życia. W roku 1938, jako 75-letni starzec przechwał się, że potrafi podnieść jedną ręką 500 funtów, lub systemem dzu-dzitsu rozprawić się z napaścikiem, przy czym to pierwsze wprowadził niemierny w czyn. Niekiedy też trenował przez kilka rund z walekim bokserem ciężkiej wagi Tommy Farlem. W ostatnich czasach już tylko w nielicznych okazjach dawał publiczności amerykańskiej sposobność usłyszenia romantycznych walców wiedeńskich w swym wykonaniu. Zamieszkał na stałe w Manhattanie. Tam to, w cieniu drapaczy chmur, śmierć przysłał po Maurycego Rozentala, ostatniego uczenia Liszta.

L. Wrześniewski.

Ostatnia nowość dla dzieci i młodzieży C. COLLODI „PINOKIO” Przygody drewnianej kukiełki z włoskiego opracował J. WITTLIN ilustrował S. WITZ Nakład Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA” Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1047

Wyspa WANDA MELCER POWIEŚĆ szczęścia

35)

Po obiedzie Władysław usiadł do rachunków: z pochłonną głową pisał, skrobał i kreślił w swoim małym, brązowym notesie, jakby już niczego innego nie było na świecie prócz tego pisania, skrobania i kreślenia. Janka nie przerywała mu, takie to było wyraźne, że i to także robił przeciwko niej. Opętały ją złe uczucia, byłaby go zabiła, żeby już nigdzie nie mógł polecieć, żeby już nigdy nie wrócił z tego bajecznego kraju, z którego zienacka spada. Drząc z nienawiści, wymyślała dla niego najgorsze tortury. Wtedy podniosła głowę i zapytała:

— Wiesz, ile wydałem na te idiotyczne próby wyjazdu, na przekupienie ludzi, na tego durnia Francuza, który niby miał być przewodnikiem?*

— Nie odpowiedziała.

— No, wiesz ile? Zgadniej — powiedział jak dziecko.

— Trzy tysiące — wyrzuciła wreszcie z siebie jak obelgę.

Zdawał się tego nie odczuwać.

— Trzy tysiące? Siedem tysięcy, jak jeden grosz, siedem tysięcy na nieudane próby. Siedem tysięcy! Czy ty to rozumiesz?

— Żal ci?

— No pewno, że mi żal. A za co wrócić? Mam przecież jeszcze przed sobą dobrych kilka tygodni

drogi, jeżeli nie miesiąc. *Bo rozumiesz tak: ta droga na Francję od razu mi się nie podobała, no nie wiem, nie miałem do niej drygu. Coś czulem. Można by jeszcze było iść wprost przez front i dać się złapać, to by nie było najgorsze. Ale tu przydałby się towarzysz. Rozumiesz, taki meksykańczyk, gotowy na wszystko, no, jednym słowem meksykańczyk.

— A idźże ty z twoim meksykańczykiem razem — powiedziała wreszcie wół ubawiona, wół rozrozzoszcona. Że tak mógł nie znać samego siebie, to było naprawdę niepojęte.

— No widzisz, rozeźmiałaś się. Chodź tutaj.

Usiadła przy nim na kanapie, widziała, że nie trzeba o nic pytać i w ogóle mówić jak najmniej. Objął ją niezbyt mocno i trzymał tak przy sobie, po koleżeńsku.

— Widzisz, jaka z ciebie dobra dziewczyna, nie potrafisz się nawet długo złościć. Prawda?

— Czy przyjdzie do jakichś wyjaśnień? Nie, jeszcze nie miało przyjść do żadnych wyjaśnień. Pochylił się — był o tyle od niej wyższy — i pocałował ją w czoło, jakby to sobie żądał.

— Że też nie poznałm się wcześniej, my dwoje! — Wcześniej, dlaczego wcześniej? Na wszystko jest jeszcze czas.

— Ej nie, to tylko tak ci się zdaje, nie ma czasu, na nic już nie ma czasu, to tylko takie nasze złudzenie.

— Ty go nie masz.

— Nie zwrócił uwagi na jej niechętny ton i mówił dalej patrząc przed siebie.

— Wiesz, czego najbardziej żałuję? Że nic nie umiem, że się nie uczylem, no, że nie mam szkół.

Nie te czasy były. Robociarski brzdąc — i szkoła! — rozeźmiała się — komu by to na myśl przyszło, dzieci robociarzy uczyć. Kto by po fabrykach pracował, jakby każdy był taki mądry? O widzisz, o to. Teraz najbardziej o to, całą parą. O taką Polskę, robociarską, uczciwą. Ej, Józka — tak właśnie powiedział, „Józka” — żebym ja cię był spotkał dziesięć, piętnaście lat temu!

— Widzę, że pan uwodzisz małoletnie. Byłam wtedy w gimnazjum.

— Żebym cię spotkał piętnaście lat temu, wszystko by inaczej wyglądało. A teraz już za późno.

Janka powiedziała ze wstydem:

— Zastosowałabym się do ciebie. Nie przeszkadzałabym ci.

O i znów sytuacja, jak z romansu. Czy myślała, że będzie kiedykolwiek Joasią spod rozdartej sosny? Jakież nieznosno wstyd w tych wyścizkach kobiecych słowach. Ale on i tego nie słuchał, nie wydało mu się to wcale godne zastanowienia, tylko dokończył:

— Wszystko by inaczej wyglądało — i może Polska by inaczej wyglądała.

O, to znowu lekka przesada — pomyślała Janka z niesmakiem — po co on mówi takie rzeczy, dla czego to zaraz Polska miałaby inaczej wyglądać, cóż to ja znowu za takie mądre rzeczy mówię, że Władysław tyle po mnie oczekuje.

Chwilę siedzieli milcząc, potem Władysław wstał, delikatnie odsunął Janke, całując ją bez przekonania w policzek i już szedł do wyjścia.

„Teraz to już naprawdę nie wróci!” — pomyślała.

— Będę w domu na siódma, nie bój się o mnie, postaram się przyjść jak najwcześniej.

(dalej ciąg nastąpi)

PPS a ubezpieczenia społeczne

(SAP). Przed 25 laty rozpoczęto prace organizacyjne celem zrealizowania wówczas obowiązującej ustawy o kasach chorych w r. 1920. Byliśmy wówczas jedną organizacją polityczną, która uważała wprowadzenie ubezpieczenia na wypadek choroby na zasadach ustawy z r. 1920 za elowic i konieczne. Mieliśmy mnóstwo przeciwników: organizacje Lewiatana, władzy lekarzy, kotłownię wszelkiego odzaju, a nawet w niektórych okolicach Łódź robotników. Mimo to, partia naszą, nie zważając na te przeszkody, popierała wszelkie prace, mające na celu wprowadzenie tej ustawy w życie, dostarczając przede wszystkim ogromny konyngent działaczy politycznych i zawodowych, którzy swą pracą osobistą i zrozumieniem znaczenia ustawy ułatwili wprowadzenie jej w życie.

Po kilku latach, kiedy dzięki tej własnej pracy, ówczesne kasy chorych uzyskały prawo obywatelstwa i uznania klasy robotniczej, rozpoczął się atak sanacyjny na obszar polityczny, a fragmentem tej walki przeciw nam była likwidacja samorządu ubezpieczeniowego i wprowadzenie komisarzy. Stan ten trwał przez lat dziesięć, do wybuchu wojny w 1939 r.

Gospodarka niemiecka pozostawała w ubezpieczeniu społecznym całkowicie ułame. W niwec poszedł ogromny wysi-

łek finansowy i organizacyjny, pracę na polu ubezpieczeń społecznych trzeba było zacząć ponownie niemal od podstaw.

Trudności powojenne.

Pracę tę rozpoczęliśmy w styczniu 1945 r. Dzisiaj, po upływie półtora roku, możemy z zadowoleniem patrzeć na jej wyniki, mimo, iż dalej jeszcze do doskonałości. Znany jej błąd i brak, przede wszystkim w dziedzinie organizacji liczebności i zaopatrzenia w lekarstwa. Konieczny jeszcze będzie ogromny wysiłek, by naprawić te szkody, jakie nam wyrządziła wojna i okupacja. W wielu dziedzinach poprawa zależy od warunków natury ogólnego gospodarstwa.

Mimo to, nie zakładamy ręk i dziedziemy kontynuowali naszą pracę. Czekaliśmy wysiłek nie mamy. Musimy rozpocząć już teraz prace nad ustaleniem zasad przyszłej ustawy. Nie będzie to nowela zmieniająca jeden lub drugi rozdział obowiązującego ustawodawstwa ubezpieczeni-

wego, lecz opracowanie nowej ustawy, dostosowanej do nowej struktury społeczno-gospodarczej Polski i do nowych zadań, jakie nas czekają w dziedzinie ubezpieczeń. Naszym hasłem jest powszechne zabezpieczenie ludności pracującej miast i wsi, przed skutkami klęsk losowych. A przez ludność pracującą rozumiemy każdego człowieka pracy, bez względu na rodzaj wykonywanej pracy. Przyszła ustawa o ubezpieczeniu społecznym musi dać ochronę w okresie choroby, czy niezdolności do pracy lub podczas słabości i robotników fabrycznemu i rolnemu — i pracownikowi umysłowemu i ludziom wolnych zawodów i chłopu. Tak rozumieją ludzie naszego obozu politycznego urzeczywistnienie zasady powszechnego zabezpieczenia społecznego przeciw klęskom losowym.

Rola PPS w dziedzinie ubezpieczeń

Zakreśliłmy sobie w poczuciu obowiązku społecznego, jaki PPS ma wobec

człowieka pracy w Polsce, zadanie na ogromną skalę. Urzeczywistnienie tych zadań, choćby ustalenie już dzisiaj zadania przyszłej ustawy, wymagać będzie wysiłku intelektualnego dziesiątków naukowych fachowców. Te zasady przyskutałować musimy w gronie fachowym, ustalając jednocześnie w porozumieniu z CKW polityczny stosunek do aktualnych zagadnień z dziedziny ubezpieczeń społecznych.

Przed konferencją ubezpieczeniowców członków PPS

Z tych powodów słuszną i celową jest decyzja Centralnego Komitetu Wykonawczego Partii zwolnienia konferencji ubezpieczeniowców członków PPS. Będzie to właściwe forum celom omówienia tych zagadnień i ustalenia linii politycznej Partii na terenie organizacji ubezpieczeń społecznych, która po zatwierdzeniu jej przez centralne władze partyjne stanie się normą obowiązującą na członków PPS, pracujących w organizacjach ubezpieczeniowych.

Trudno już dzisiaj podawać szczegóły tej konferencji, albowiem odbył się ona dopiero z końcem listopada br. Niegdym czasie będziemy mogli podać porządek obrad tej pierwszej konferencji ubezpieczeniowców socjalistów.

Alfred Krygier.

Wizyta dziennikarzy polskich w Londynie

W czasie trzydniowego pobytu w Londynie, wyjechała dziennikarzy polskich odwiedzić doki londyńskie, studia filmowe, wzorową doświadczalną farmę rolną pod Londynem i ciekawsze zabytki miasta. Wczoraj wieczorem dziennikarzy polscy odwiedzili teatr Picadilly, gdzie przyglądali się interesującej sztuce Thornton Wilde'a pt. „Skin of our teeth”. Po przedstawieniu dziennikarze polscy byli podziwiani przez Foreign Office, solacjami w restauracji Ketterna. Dziś rano dziennikarze polscy opuścili Londyn. Część wyjechała do Edynburga z wizytą do Szkocji, oraz do Manchesteru i Birmingham, część zaś udała się do Cambridge, skąd dalej do Nottingham i Leeds. Odnie partie wracają do Londynu 10 km., gdzie pozostaną jeszcze parę dni.

Z wydawnictw

„Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej — Historia, Ideologia, Zadania“

W nakładzie wydawnictwa „Wiedza” ukazała się ciekawa broszura: „Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej — Historia, Ideologia, Zadania”. Powinna ona znaleźć w rękach każdego człowieka interesującego się socjalistycznym ruchem młodzieży akademickiej.

Na pracę tę składają się cztery zasadnicze rozdziały, których autorami są wybitni działacze ZNMS. W rozdziale Iym: „Ruch akademickiej młodzieży socjalistycznej w Polsce” zaznajamiamy nas Krzysztof Dunin-Wąsowicz z początkami rozwoju organizacji socjalistycznych wśród młodzieży polskiej, uczęcej się na uniwersytetach rosyjskich. Pierwsze socjalistyczne komórki powstały na uczelniach rosyjskich w r. 1874, a już w następnym roku przeszczepiono ideę socjalizmu na grunt polski. Autor podkreśla, że właśnie młodzież myśląca socjalistycznie była w ówczesnym okresie nastawiona najbardziej wolnościowo i współpracując z rewolucyjną młodzieżą rosyjską — walczyła z carsatem. Na ile tej solidarnej współpracy z rewolucyjną młodzieżą rosyjską doszło do rozłamu z ugrupowaniami narodowo-demokratycznymi. W r. 1899 głównym ośrodkiem młodzieży postepowej stał się ruch Promienistych, grupujących się wokół pisma „Promienny”, wychodzącego we Lwowie. W Kriegera powstał w r. 1902 Związek Młodzieży Socjalistycznej (ZMS) — jedną z inicjatorów strajku szkolnego w r. 1905. Do roku 1917 socjaliści pracowali w organizacjach postepowo-niepodległościowych, biorąc czynny udział w walce z zaborem; w tym roku nastąpiło jednak ostateczne wykrystalizowanie ugrupowań socjalistycznych: powstał Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej. Jego członkowie wzięli wybitny udział w rozbrajaniu Niemców w 1918 r. i w powstaniach śląskich.

W okresie niepodległości ZNMS walczył wytrwale z nacjonalizmem wszechpolskim na uczelniach i jego awangardą — ONR-em, stojąc zawsze wiernie po stronie Polskiej Partii Socjalistycznej, bratersko współpracując z organizacją młodzieży robotniczej — OM TUB. Najpiękniejsze karty swej historii zapisał jednak ZNMS w latach okupacji przez nieugiętą walkę z niemieckim faszyzmem. Jego członkowie zasilali głównie bataliony Socjalistycznej Organizacji Bojowej.

Po wojnie ZNMS został reaktywowany na Ogólnopolskim Zjeździe Akademickiej Młodzieży Socjalistycznej w dniu 28 i 29 kwietnia 1946 r.

Drugi rozdział broszury: „Cele i zadania akademickiej młodzieży socjalistycznej” — to świetny odczyt nacelnego redaktora „Przeglądu Socjalistycznego” tow. Juliana Hochfelda, wygłoszony na wyjazd wmiemności zjeździe. W pierwszej jego części autor

34 tysiące punktów zbiórki na Odbudowę Stolicy

WARSZAWA. Na podstawie dotychczasowych danych można ocenić akcję wzrównową za udaną. Obecnie Nacz. Rada Odbudowy Stolicy będzie dążyć do utrwalenia osiągnięć. Nasuwa się konieczność utrwalenia rozpoczętej akcji, gdyż cała Polska wykazała swój serdeczny stosunek do problemu odbudowy stolicy. Planuje się skonkretyzowanie akcji poszczególnych województw. Każde województwo obrzeże sobie jakiś cel w Warszawie do odbudowy (np. Śląsk — most Kierbedzia).

Zakończona akcja wzrównowa będzie uznawana corocznie w tym miesiącu, ale Komitet Wojewódzkie działać będą w terenie przez cały rok.

PLANY ZUŻYCIA ZEBRANYCH FUNDUSZÓW

Do odbudowy domów nie wystarczają tylko fundusze. Nawet rekordowe budowie amerykańskie stawiane w kilkanaście tygodni były przygotowywane w laboratoriach i pracowniach przez 2-3 lata. Te trudności natury

technicznej w dużej mierze przyczynia się do powolnego tempa odbudowy. Niemniej na prognozę sezonu 1947 rozpocznie się do najmniej budowę dwóch nowych budowli. Będzie to Dom Chłopa i przypuszczalnie nowy dom Zw. Zawodowców, gdyż plan przyszłej Warszawy przewiduje dla Zw. Zawodowców potencyjny gmach niż ten, który odbudujemy się teraz. Nie zapomnieć się w końcu października remont dwóch pałaców — Staszica i Kazimierzowskiego (gmach Uniwersytetu Warszawskiego). Zużyte na to zostaną sumy które wpłyną z akcji zbiorkowej na odbudowę Warszawy. Akcja ta prowadzona przez 34 tys. punktów szkolnych w całej Polsce dała tak poważne wyniki, że już obecnie Naczelna Rada Odbudowy Stolicy wystawiła 4 miliony indywidualnych pokwitowań za wpłaty na odbudowę Warszawy. Po zwolnieniu przez PKO przekazów na odbudowę stolicy i opłat suma średnich wpłat pół miliona wzrosła do przeszło 1 miliona 300 tysięcy i można spodziewać się, że osiągnie 5-6 milionów.

ZNMS tow. Jan Strzelecki pisze „O socjalistycznym humanizmie”. Podkreśla on głęboki nurt humanistyczny w ruchu socjalistycznym. Socjalizm widziany od strony humanistycznej jest sprawą ogólnoludzką, jest ruchem wyzwalającym nie tylko proletariata, ale wyzwalającym ludzi, jest czynnikiem ich rozwoju. Socjalizm wprowadza humanizację środowisk pracy, sprawiając, że stają się one producentami realnych dóbr dla człowieka a nie „producentami zysku jednostek”, jak to było dotychczas. Autor występuje przeciwko tzw. „wyższej moralności”, lansowanej szczególnie przez faszyzm, dla którego była wygodna jej wolna gra zasad i nawyków, a obowiązki jakiekolwiek form moralnych kończyło się na grupie „swoich”. Krytykuje on także kulturę mieszczańską, której uosobieniem jest człowiek, dla którego posiadanie jest wartości najwazniejszą. Na zakończenie rzuca hasło społeczeństwa otwartego jako idealu społeczeństwa socjalistycznego.

Sprawozdanie z I-go Ogólnopolskiego Zjazdu Akademickiej Młodzieży Socjalistycznej. Deklaracja Ideowa ZNMS i Statut ZNMS uzupełniają tę ceną pracę. z d

Egon Naganowski

Encyklopedia Ziem Odzyskanych

Z wielkim zadowoleniem należy zanotować, że po całym szeregu powojennych prac traktujących bądź o specjalnych zagadnieniach Ziem Odzyskanych, bądź o niektórych ich terenach, pojawia się obecnie książka, która śmiało nazwać można matę encyklopedii Ziem Odzyskanych.

Pod skromnym tytułem „Z biegiem Odry” podał dr Maria Czekańska dokłady, źródłowy i wszechstronny obraz śląska, Ziemi Lubuskiej i Pomorza Zachodniego. Dowiadujemy się najwazniejszych dat historycznych, zapoznaliśmy się z geografią, zagadnieniami ludnościowymi, stosunkami gospodarczymi, możliwościami komunikacyjnymi, a w przejrzystość opracowanych tabelach mamy, jak na dłoń, dane o ilości mieszkańców, znaczeniu gospodarczym i kulturalno-zabytkowym wszystkich miast wchodzących w grę obszarów. Rozdział o Odrze i jej roli komunikacyjnej, wreszcie obecny podział administracyjny Ziem Zachodnich zamykają książki.

Należy sobie oczywiście zdać sprawę, że to, co przedstawia nam Czekańska, jest w dużej mierze obrazem Ziem Zachodnich, jakimi były, gdy wchodziły jeszcze w skład Rzeczy Niemieckiej. Tymczasem przetoczyła się przez nie wojna, dużo miast, urządzeń przemysłowych i gospodarczych różnego rodzaju uległo zniszczeniu, stosunki zaludnienia i narodowościowe uległy zasadniczej zmianie.

Dane odnoszące się do czasów, które minęły, pozwalają się jednak zorientować w możliwościach tych ziem, tak pod względem eksploatacji gospodarczej, jak też chłonności lud-

nościowej. Podobnie, jak wczorajży śląsk, wczorajży Ziemia Lubuska i wczorajży Pomorze Zachodnie są tymi zasadniczymi zrebami, na których wybuduje się lepsze polskie jutro, podobnie też praca Czekańskiej stanowi zasadnicze źródło informacyjne wskazujące wyraźnie drogę wszystkim, którzy w taki czy inny sposób dla lepszego polskiego jutra chcą zachodzić pracując. Można więc nieco paradoksalnie sformułować, że „Z biegiem Odry”, pominięwszy rzeczy nieprzemijające, jak warunki geograficzne, skarby górnicze itp., jest pracą, której głębsza aktualność polega na nieaktualnych już cyfrach i statystykach, które zawiera.

Nieaktualne te dane mają dla planowania i zagospodarowania Ziem Odzyskanych większe znaczenie, niż gdyby ktoś wybrał się dziś w teren i spiesił skrupulatnie stan z dzisiejszego dnia. Na zachodzie jest w danej chwili dużo rzeczy płynnych — jak zawsze, gdy po wielkich przemianach startuje wielkie dzieło i ludzie, zakasawszy rękawy, biorą się do roboty. Dla tych właśnie ludzi, książka Czekańskiej jest nieodzownym drogowskazem i wytyczeniem celu, wskazując bezpośrednio na to, co zrobili Niemcy i stawia pośrednio przed oczyma to, co my jako prawowici władarze tych ziem osiągnąć powinniśmy.

Jedyn zarzut istotny, który Czekańskiej można postawić, stanowi fakt, że zbyt duzo ścisłych danych nagromadziła na 136 stronach. Utrudnia to nieco aperepcję książki — sądzę, że słusznie nazwałem ją matę encyklopedii. Jako taka (względnie jako przekręsty podręcznik) posiada niepopożytą wartość i jako takiej należy jej też wróżyć trwałe powodzenie.

Znakomity reżyser przybywa do Polski z ekspedycją filmową amerykańskiej YMCA

WARSZAWA. W pierwszej połowie października przybędzie do Polski ekspedycja filmowa „International Film Foundation”, która z ramienia Międzynarodowego Komitetu YMCA nakreśla film reportażowe w najbardziej dotkniętych wojną krajach świata. Celem ekspedycji jest zgromadzenie materiału, obrazującego potrzeby danego kraju, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb młodzieży. Materiał ten będzie wykorzystany w związku z organizowaną przez Międzynarodowy Komitet YMCA w roku 1947 wielką zbiórką na rzecz odbudowy krajów zniszczonych.

Wobec starcia polskiej YMCA o jak najszerszą pomoc rzeczową dla kraju, ekspedycja wyszła film jako jeden z czołowych argumentów, które przemawiają do ofiarodawców zagranicznych. Obywateli bowiem krajów nie zniszczonych nie mają najczęściej należytego pojęcia o rozmiarze zniszczeń w Europie, a zwłaszcza w Polsce. Nie zdają sobie również sprawy z potrzeb, które muszą być zaspokojone.

Na cele ekspedycji filmowej YMCA etoi znakomity reżyser p. Julien Bryan, twórca głośnego obrazu pt. „Człowiek jutra”. Razem z nim przyjeżdża wielu fachowców filmowych o nazwiskach szeroko znanych zarówno w Europie, jak i za oceanem!

KACIK MODY



Moda obecna przewiduje na okres jesienny mniej fantazyjne i ekscentryczne suknie, aniżeli w okresie wiosennym i letnim. Przedstawienie sukien masy koronek, haftów, aplikacji i kokardek zbliża się ku kobocim; daje się zauważyć brak drapowań, linia figury wyraźnie się wyduża, talia zostaje obniżona. Ważną rolę odgrywają dodatki do sukni, jak kolnierzyki, mankiety, kieszenie, haftowane monogramy oraz coras to szerokie pasy. Na modelu pierwszym podziemy sułtany, szelki, kontrołada z dwóch różnych materiałów: góra suła marszczona i wycięcie szerokim rękawie, ujętym w mankiety z materiału w odcieniu rdzawym; spodniczka z kontroładą z produ oras kolnier, przechodzący w tyłu w kapuzę z materii jano-pojelkiej; przewidziany jest do niej pasek skórzany w kolorze zielonym.

Model drugi przedstawia kostium jesienny luźny, przybrany futrem. Żłkiet trzyczwarte bardzo luźny z kontroładą z tyłu ma dwa rozcięcie pod futrzanym przybraniem, formujące kieszenie; rękawy ujęty w mankiety.

Sukienka w kratkę dla dziewczynki od 8 miu do 10ciu lat może być przerwona ze starej, ale gdy udozmy dziecko białą lub też w harmonizującym z kratką kolorze jasną bluzeczkę, wyglądu nadzwyczaj ładnie. Materiału w kratkę potrzeba jeden metr podwijanej szerokości. Ostatni model przedstawia sukienkę sportową, odobioną czterema kieszeniami, zapinanymi na pateski.



*) Wydawnictwo Zachodnie, Poznań 1946, stron 136, cena 120.— zł.

Jesteśmy młodą gwardią proletariackich mas

NAPRZÓD MŁODYCH

DODATEK TYGODNIOWY OM TUR DOLNEGO ŚLĄSKA

Good business

W Salzgitter, w górach Harzu, w Polskim Obozie Nr 12 wrzawa jak w ulu. Deportowani ze wszystkich zakątków kraju na przymusowe roboty Polacy od kilku miesięcy oczekiwali upragnionego wyjazdu do Ojczyzny. Minęło już 5 miesięcy od chwili wyzwolenia a transportu nie można się było doczekać. Przyjeżdżali natomiast „oficerowie łącznikowi”, którzy na różne sposoby tłumaczyli niemożliwość wyjazdu: brak środków komunikacyjnych, to znowu w pierwszym rzędzie wyjeżdżają inne narodowości, innym znowu razem zakomunikowano, że transporty już ruszyły, ale ze strefy amerykańskiej, po której nastąpi repatriacja ze strefy angielskiej. Bardziej niecierpliwi ruszyli przeto do strefy amerykańskiej, by dołączyć się do transportów. Niestety, Polacy ze „strefy amerykańskiej” przechodzili na angielską, gdyż — jak ich poinformowano — transporty szły właśnie ze strefy angielskiej... i tak w kółko, i tak ciągle... Widząc bezskuteczność dłuższego czekania, całe kolumny ruszyły na własną rękę, byleby przedrzeć, byleby już! Potoczyły się wozy, rowery; zaorły się ulice od „dzikich” grup zmierzających w kierunku granicy. Granica była jednak daleko, przeszkód wiele, trud — często ponad ludzkie siły. Tęsknota za Ojczyzną, za najbliższymi była jednak silniejsza niż trud... Potoczyły się wózki...

Termin wyjazdu wyznaczyłem definitywnie na pierwszego października. Postanowiłem przygotować plan podróży, by uniknąć przykrych zawodów i rozczarowań, które, niestety, przeżyło wielu kolegow. Mimo życzliwych rad towarzyszy, postanowiłem zbadać możliwość zabrania się do transportem żywnościowym, który szedł codziennie w ilości kilku pociągów do Berlina. Transporty konwojowali Anglicy lub Amerykanie. Czy nie pomogą Polakowi, skoro — jak słyszałem — Niemcom umożliwiają przejazd! Postanowiłem zbadać możliwość. Pociągi odchodziły z Brunswiku (Braunschweig). Pojechałem tam. Rzeczywiście — cały szereg załadunkowych pociągów, strzeżonych przez żołnierzy angielskich, czekało na odjazd do Berlina. Całe grupy Niemców, a w szczególności młodych Niemek, otaczały żołnierzy, prowadząc „tajemniczo” rozmowy, po których równie „tajemniczo” byli rozprowadzani po wagonach, do których wchodziło się okienkami, gdyż były zaplombowane. Co ładniejsze Niemki ładowano do „służbowego” wagonu, by pod „służbowym” płaszczem przejechać do strefy rosyjskiej, odwracając uwagę żołnierzy celnych. Możliwość przejazdu była; postanowiłem skontaktować się jeszcze z Anglikami. Spytał przede wszystkim, czy jestem Polakiem. Skrzywił się nieco, niemniej zapytał „co... ile?”

...od osoby — zegarek, aparat fotograficzny lub coś ze złota...

Do obozu wróciłem późnym wieczorem. Podzieliłem się z kolegami zdoby-

tymi wiadomościami. Splunęli ze wstrętem, poklepił niemiłosiernie, rano natomiast wyjechali najrozmaitsze rzeczy, by wymienić z Niemcami na aparaty fotograficzne, zegarki...

Drugiego października znaleźliśmy się na dworcu towarowym w Brunswiku. Było nas jedenastu. Nie mając możliwości zdobycia więcej „fantów”, przygotowaliśmy cztery zegarki, dwa aparaty fotograficzne i kilka tysięcy marek. Chyba powinno im to wystarczyć!...

Anglicy chodzili po dworcu, kręcili się koło pociągów, ładowali Niemki. Poszedłem i ja. Pokazałem zegarek. Spojrzali na mnie i powiedzieli, że mogę wsiadać. Wytumulowałem mu jak mogłem, że jest jeszcze dziesięć kolegow. Złapał się za głowę, kazał jednak pokazać „fanty”. Zaciągnął mnie do grupy żołnierzy, wśród których był także kierownik pociągu. Wyjaśnił im moją sprawę. Wyciągając chwicie ręce, oglądając na wszystkie strony, wręczył jeden

z nich powiada: „Za każdy przedmiot — jedna osoba plus czterysta marek!” Wróciłem do kolegow. Zacięnieli pięści, zgryźnięli zębami, wręczył Paweł wygięty zegarek, patrzy na niego czule, i oddaje. „Dostałem go od rodziców za promocję do drugiej gimnazjalnej, ma już dwadzieścia lat — szkoda, lecz cóż robić?” 8-miu może już jechać — a co z resztą?...

Skoczyli do miasta. Po trzech godzinach wrócili z upragnionymi przedmiotami, ale bez konserw, które przygotowali na podróż, oraz bez... jesienki. Trudno! — aby tylko pojechać! Zostajemy rozbici na dwie grupy, do dwu pociągów. Siedzimy skuleni pomiędzy deskami, gdyż w wagonach z żywnością siedzą już Niemcy. Zapada zmierzch. Kości nas bóla diablieni. Jesteśmy wściekli i pełni rozgorzyczenia... Anglicy! — nasi sprzymierzeńcy... „Za wolność naszą i waszą!” Rozbawione Niemki piszcza po wagonach, pod wagonami,

przy torze. Anglicy są zadowoleni. Business się uda!...

Pociąg ruszył późno w nocy. Po przejechaniu 30-tu kilometrów byliśmy już w strefie rosyjskiej, gdzie przesiadliśmy się na pociąg osobowy. Przeprawa, aczkolwiek droga opłacona, udała się. Po 6-ciu dniach byliśmy już w Polsce. Z obrzydzeniem i wstrętem wspominaliśmy ostatnie przeżycia z Anglikami. Czyż do ostatka musieli dawać dowody swojej przyjaźni?...

Dziś nas nie dziwią wysoki Anglicy, którzy by chętnie oddali ziemie zachodnie Niemcom. Dla nich istnieje tylko interes. W tym jednak wypadku nie będziemy starali się przekupić ich zegarkami. Mamy inne atuty, które potrafią zmusić ich do odpowiedniego traktowania naszych żądań. Nie zawsze business jest dobrym interesem — zegarki nie mają równej wartości w porównaniu z uczuciami — te ostatnie są dużo droższe...
J. K.

Miejski Komitet OM TUR obraduje

W dniu 2 bm. w lokalu własnym odbyło się zebranie Miejskiego Komitetu OM TUR — dzielnicy śródmieścia. Zebranie poświęcone było zagadnieniom kulturalno-oświatowym.

Zebrał OM TUR-owcy pod przewodnictwem tow. Perzanowskiego, po referacie delegata WK OM TUR tow. Pużaka oraz referacie tow. Paluchowycy uchwalili jednogłośnie bezwzględnie podjęcie prac świetlicowych, zorganizowanie zespołu teatralnego oraz zastosowanie najsurowszych sankcji, nie wykluczając wydalenia z organizacji, wobec towarzyszy, którzy nie podporządkują się dyscyplinie organizacyjnej.

Z uznaniem należy przyklasnąć powyższemu uchwałom, które przyczynią się do realizacji wytyczonych prac.

NASZE ROZMÓWKI

Koło OM TUR w Strzelinie — Żądane adresy przesyłamy listownie.

Tow. „Orzeł” MK OM TUR Wrocław — piszecie: „Chciałbym być orłem, żyć na szczytach, drogi me znaczyły w granicach...” Jak widać z pseudonimem „Orłem” już jesteście, niestety, jeszcze nie w poezji. Życzymy jednak piąć się ku szczytom.

Tow. I—y, Wałbrzych. Przy sposobności odwiedźcie nas w Redakcji.

Ob. „Janeczka”, Wrocław, — ob. Bosmarnyńciewicz, Jelenia Góra, — ob. „Smutnej”, Zarząd Miejski we Wrocławiu — komunikujemy, iż niestowarzyszeni w OM TUR mogą przysłać swe prace dla „Naprzodu Młodych” na takich samych warunkach, jak każdy OM TUR-owiec.

Wszystkim zainteresowanym podajemy jeszcze raz dla uniknięcia opóźnień w korespondencji, iż Redakcja „Naprzodu Młodych” mieści się przy ul. Kasprowiec 77.

O czym tu pisać?

Mówiąc szczerze, mam już dość tych suchych tematów, zamieszczanych w naszym tygodniowym dodatku. Bo zauważyłem sam: jak nie „zakładamy świetlic”, to znowu „zakładamy kioski”, „biblioteki”, „orkiestry”, „teatry” — o prostu stajemy się papierkowymi budowniczymi, co w rezultacie daje dwa wyniki o znakach plus i minus. Plusem (niechże Redakcja nie przyjmie tego poważnie) nazwę należność, jaka autorzy otrzymują za wierszki (może właśnie dlatego te artykuły ciągną się w nieskończoność...) — minusem natomiast jest fakt, że artykułów tych nikt, albo prawie nikt, nie czyta, poza autorem, który z konieczności musi przeżyć „dzieło” by... przaliżyć ilość wierszy zawartych w zespalcie. Zburzyłem więc! Mam już dość tego liczenia i „zakładania”... Wprawdzie nasuwa mi się na myśl jeszcze jeden „wzdzięzny temat”, który na pewno zająłby z 500 wierszy. Honorarium stanowiąłoby sumkę bądź co bądź porządną, że względom jednak wyżej podanych rezygnuję z tego tematu. Niech się o ten „kawalek” pokusi inny autor, ja już nie więcej nie chcę „zakładać” — jeśli, to chyba ręce i robiąc kolowrotek palcami patrzy, kiedy innym autorem sprzykają się te... budowle. Wtem, że Redakcja ma trudności z materiałem, chwilowo nie wolno mi więc zająć ręk (oby to „nie wolno” miało zastosowanie do tych autorów, którzy jeszcze nie zrezygnowali z zakładania nowych gmachów), piszę więc dalej, mając słodką nadzieję, że i inne tematy mogą być, bądź co bądź intratne... O czym więc pisać? Może coś z terenu... O! — już wiem — na przykład o powiatowym zjeździe w Lubaniu i He, he! — podejże Redaktora i Artykuł taki będzie obszerny, niemniej interesujący i pełen folioru. O tak! najpierw napiszę o wyborze nowego zarządu, którego nie było (wyboru — nie zarządu), później o poświęceniu dołu, wspaniałej defiladzie... Zresztą nie! Nie wszystkim to interesuje. Trzeba napisać coś bardziej ciekawego. Może się tak „przejechać” po członkach W. K. a w szczególności po kierowniku wydziału finansowego, niech

się bestia liczą w przyszłości z moją osobą i resztą tow. i wypłaca w określonych terminach pensje! Właściwie temat dobry, nawet dużo można na tym zarobić, ale gdy dam artykuł o „przejechaniu” się po członkach, mogą być źle zrozumianym i określenie „członek” miał w znaczeniu dosłownym, (czyli jednostka należąca do W. K.), może być rozumiane jako groźba przechiania się po „członkach” (kościach), co w konsekwencji może spowodować na mnie przykre następstwa... Lepiej nie zaczynać! Zresztą — jest tyle innych tematów... Na przykład: „Zakładamy kola samokształceniowe! Jaki bogaty temat, jaki pożyteczny! Ale? — O psikrew! Zapomniałem! O maty włos z zblizłymi swoje własne twierdzenia. Przeleć już raz na zawsze wyrzekłem się wszelkiej architektury. Nie, tego nie wolno. Do diabła! — przeleć można coś z innej płaszczyzny; powiedzmy o jesieni, nocach gwiazdowych, o tęsknotach nieogarnionych... W porządku! — piszę o jesieni. Poruszę wszystko. To musi być w rdzawych, spadających liściach w parku kolołach. Aby było trochę z „romantyczności” na laweczkę umieszczę zakochaną parę. Wspaniale! Dalszą trzęść już widzę. Ale, ale pozwólcie, że zorientuję się w ilości napisanych już wierszy, by Naczelny Re-

daktor nie posadził mnie znowu o „ciąganie wierszówki”. Do diaska! Już jest „kobyła”! Wybaczyć, muszą przezwyciężyć i w przyszłym numerze roztoczyć przed wami czar jesieni. Przekonacie się, że naprawdę będziecie rozczarowani.

P. S. — Ponieważ z góry jestem przekonany, że korektor przez złośliwość pierwszą literę słowa „oczarowani” umieścił pomiędzy „m” i „z” — ostrzegam przed tym sfałszowaniem.

UWAGA TOWARZYSZE I SYMPATYCY PPS I OM TUR!

Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej zawiadania wszystkich tych towarzyszy, którzy mają zamiar rozpocząć studia na Uniwersytecie wzgl. Politechnice we Wrocławiu; że wszelkich potrzebnych informacji zasięgnąć mogą w sekretariacie ZNMS. Sekretariat znajduje się przy ul. Wybrzeże Stanisława Wyspiańskiego 34 i jest czynny codziennie w godzinach 11 — 13.

ZE WSPOMNIENI

— Pamiętacie zeszłoroczny wreszcie? — Naturalnie, to wszystko tak było niedawno...

— A jednak to już jakiś młyn rok... Zeszłoroczny wreszcie... Skarbek najbliższych bodaj wspomnień... Okres najbardziej wyjątkowej pracy dla OM TUR-u, wysiłku nie tylko umysłowego, ale i fizycznego. Cała „nieboska awantura” rozpoczęła się właśnie w sierpniu. Spotkało się w „Pepeesie” w K. na Zachodzie aż 7 TUR-owców. Siedmiu? Gdzie tam siedmiu! — bo trzech TUR-owców, tyleż „TUR-ówek” i jedno TUR-owiętko (sic!). Rada w rade — zakładamy komitet. No i dalej, do akcji werbunkowej! Tu wykorzystywano wszelkie atuty, aż do najmocniejszego — zabawy. Jak to było, jak się odbyło — nie pytajcie! Nic nie pamiętam... Staje mi w oczach tylko niesamowita ciżba ludzka; coś, jak w kościele na Rezurekcji, czy w pociągu do Jeleniej Góry, czy przed „Warszawą” w niedzielę.

Kasowo nie dała nam ta zabawa wprawie nic — za mało byliśmy zorganizowani. Popularność jednak jaką zyskał OM TUR, starczyłoby na przewrócenie w głowach nie siedemnastu (bo tyłu już liczyło koło), ale siedemset siedemnastu „bohaterom”. Nic też dziwnego, że powstawały w naszych głowach wspaniałe i coraz to bujniejsze projekty. Jeden wcelowo w czyn nieomal natychmiast — przekształcenie się w Komitet Powiatowy. Lecz to spowodowało wzrost ambicji — musimy mieć swoją siedzibę! Od tego dnia starosta i burmistrz w K. mieli systematycznie zatrąwaną każdą chwilę przez proszącą, to, dla odmiany, pohukującą z animuszem zgłą. Wojna ner-

wów!... TUR wygrał! W większym stopniu, niż się spodziewało, bo dostał nie tylko dom na swoją siedzibę, ale i w siedzibie czynnową kamienkę, która z łatwością da się przystosować na hotel.

I teraz punkt najważniejszy — robota! Ambicja bowiem naszą było, wykonać wszystkie własnymi rękoma. Kiód opisać zdoła ten zapal, to amerykańskie tempo... Wszystkie drobniaki w jednym pokoju, pościel w innym, za niepotrzebne meble na I-szym piętrze, w ciemnym, wielkim holu, z którym było wiele kłopotu jak go użytkować. Z początku pracowano w to dzień, w nocy spało — zresztą byle jak i byle gdzie — z przerwami w godzinach, kiedy wypadała warta.

Lecz nowa „bomba” w przyszły niedzielę zjazd oddziałów! Pierwsza polska defilada w naszym mieście. OM TUR musi zrobić niespodziankę. Wyrusza więc czym prędzej nasz II-gi sekretarz do W. K. (podówczas rezydującego jeszcze w Legnicy), po mundurowe płótno. Bardziej sceptyczny kiwał wtedy głowami: przecież podróz do Legnicy i z powrotem trwa cztery dni. Akurat! Ale nie dla TUR-owca, który ma organizacyjne sprawy do załatwienia. Liczy się, że nasz sekretarz wróci po trzech dobach. Drugiego dnia w nocy budzi mnie niemiłosierny wiceprzewodniczący:

— Wstawajcie! robota, płótno przywieźli!

Zabieramy się do usuwania sprzętów z „dużej sali na trzecim”. Następnego ranka w OM TUR-owej sali brzęczą nożyce na krawieckich

stolach, turkocz siledem maszyn, błękitniąją stosy rękawów, „surowych” bluz, koinierzyków.

Po dwunastu dniach od zajęcia gmachu stolce uśmiecha się do pięknych flag narodowych, łopocących w oknach obu OM TUR-owych domów (chluba — największe flagi w mieście), uśmiecha się do szturmurowego i transparentów rozwiszonych na gmachach.

Ludzie przystają zdumieni na widok jednego umundurowanego (i tu jednolicie!) oddziału wśród defilujących — błękitnej gwardii robotniczej.

Wprawdzie okazało się, że koszule są wykonane z papierowego materiału — mamy lekkiego „pletka”, czy nie rozmokniemy na roszącym, jak na złość, deszczu — wielki szalander z pięknie naszytym napisem jest wykonany ze zwykłego płótna. Ale twarze nam aż promieniają radością i dumą. Bo jak tu się było śmiać i do nowego munduru i do tryfali o smaczny obiedzie i tu zorganizowanej siodłowne i o popołudniu, w może jeszcze trochę prowizoryczne, ale urządzone świetlicy. A potem spać w czyściutkim pokoju hotelowym, służącym nam na razie jako „koszary”.

Powoli praca przechodziła na normalne tory.

Zmieniali się ludzie: jedni wracali do Polski Centralnej, inni przenosili się w teren, ja wyłączałem w K.

„Gdzieście, gdzie, przyjaciele mili!” — W sercu zostały najlepsze wspomnienia.

Stara gwardia z powiatówki w K. —

„WOLNOŚĆ”!

mg

„Organizacja” w organizacji...

Tak się złożyło, że w ostatnim miesiącu byliśmy „zagonieni” na całego. A to: przygotowanie kursantów do Otwocka, to znowu Zjazdu Powiatowe, „Dzień Spółdzielczości”, a nawet już w września musieliśmy pomyśleć o przygotowaniu się do „Święta Sportu Robotniczego”. Pracy nawał, niemniej była ona rozłożona tak, że mogliśmy poddać wszystkiemu. Co się jednak stało? Jak wynika ze sprawozdań, cały szereg powiatów nie wykonał poleconych prac, albo wypadły one błado. Na kursy przyjechało 500 członków, nie było przedstawicieli miejscowych. Albo: były władze miejscowe, nie było przedstawicieli Kół. W konsekwencji terminy zjazdów albo przesuwano, albo też sprawy wagi decydującej omawiane były w gronie nielicznych, „po tebkach”. To zjazdach, a dalej? W „Dniu Spółdzielczości” jedne powiaty wystąpiły oka-

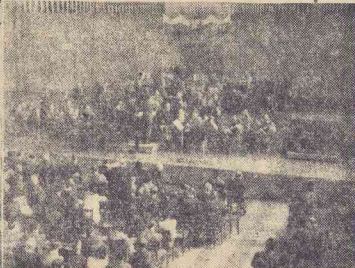
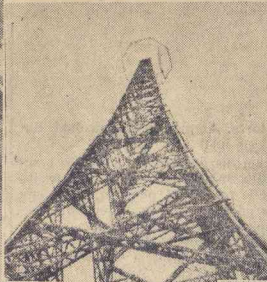
zale, wykazując się świetnym przygotowaniem i doskonałą organizacją, inne wypadły błado, albo w ogóle nie brały czynnego udziału. Czemu to przypisać? Doszukuje się tu jednej przyczyny: brak zorganizowanej pracy w Kołach. Odpowiedzialni referenci bagatelizują sprawę, załatwienie jej odkładają na ostatni czas, a później nieprzewidziane przeszkody stają się nieprzezwyciężone i cała akcja zostaje spalona na panewce. Tak być nie może! Już kilkakrotnie omawialiśmy sprawę; obowiązkowość, punktualności i sumiennosci. Te trzy czynniki są decydujące w każdym przedsięwzięciu. Jeśli nie jesteśmy w stanie dostosować się do nich, oddajmy ster w ręce innych, którzy wywiążą się z przyjętych na siebie obowiązków. W pracach naszych musi być jakiś plan, musi być organizacja!

W zwierciadle tygodnia

W ubiegłą niedzielę przemówił Wrocław na falach eteru

U góry na lewo: tow. Wojewoda wygłasza przemówienie z okazji otwarcia radiostacji wrocławskiej. Obok — potężny maszt nowej radiostacji.

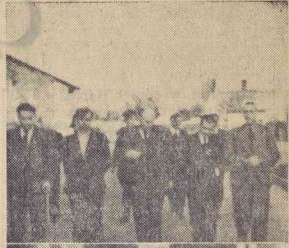
U dołu na lewo: koncert orkiestry Filharmonii Wrocławskiej w wielkim studio; pośrodku — inż. Pafara, właściwy twórca i budowniczy radiostacji; na prawo — widok ogólny głównego budynku radiostacji wrocławskiej.



Wielki przyjaciel Polski poseł brytyjski Zilliacus gości na Dolnym Śląsku

Poseł Zilliacus w towarzystwie woj. mgra St. Piaskowskiego, dyrektora PFW Gutowskiego i przedstawicieli Rady Zakładowej zwiędza Państwową Fabrykę Wagonów we Wrocławiu.

Angielski gość „wypróbuje” pulman najnowszej konstrukcji wykonany rękoma polskiego robotnika w Pa-Fa-Wagu.

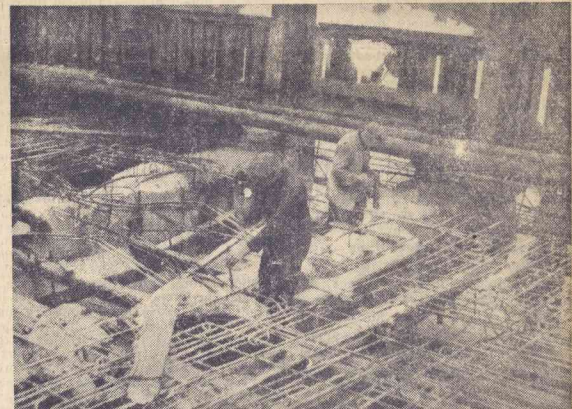


1604 metrów nad poziom morza

Liczne rzesze turystów pną się ku górze, aby „zdobyć” najwyższy szczyt Dolnego Śląska — Śnieżkę. Są to ostatnie tygodnie turystyki letniej. — W listopadzie szczyt góry pokryje się śniegiem i stanie się ona naprawdę ... Śnieżką.

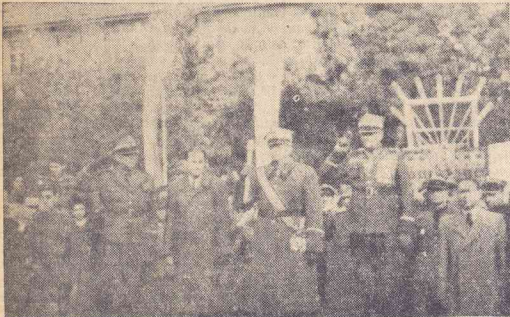


Mosty Wrocławia w odbudowie



Znikną wreszcie osławione dziury w naszych mostach! Pracowite ręce polskiego robotnika naprawiają nawierzchnię mostu Katowickiego.

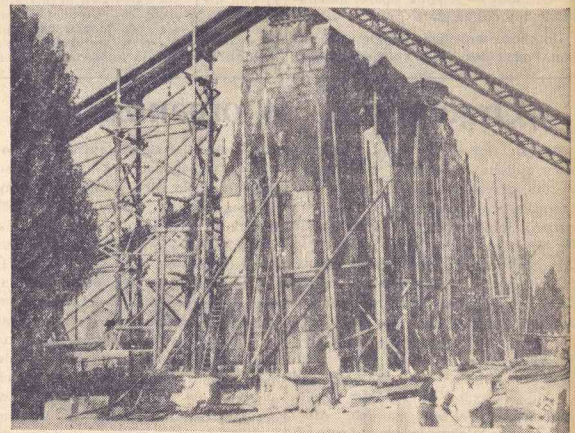
Marszałek dokonuje promocji...



Na uroczystość promocji nowych oficerów w Oficerskiej Szkole Saperów we Wrocławiu przybył marsz. Michał Rola-Zymierski. Oto akt uroczystej promocji.



U góry — Marsz. Rola-Zymierski, tow. wojewoda Piaskowski i gen. Popławski w czasie grania hymnu narodowego; na lewo — dzieci witaają Marszałka kwiatami.



Most Grunwaldzki — najpiękniejszy most tego typu w Europie stoi w lesie otaczających go rusztowań.

Nie Sierocińce — a Domy Dziecka RTPD

Komisje repolonizacyjne przy pracy

Rosnie, pęcznieją i nabrzmiewają aktami złośliwa teusza Nr 21, zawierająca podania o przyjęciu wychowanków do Domów Dziecka R.T.P.D. Zielona teusza — to pokłosie wojny. Jakże wymownie, jaskrawiej mówią o krzywdzie dziecka skąpe odpowiedzi ankiety wywiadowej. Jakże szybko urwie się dyskurs specjalistów o celowości organizowania „zakładów zamkniętych”, gdy staną przed nimi mali interesanci: bezdomny chłopak, porzuciona opieki dziewczynka. Temu ze Starożytności rodzice zginieli w powstaniu. Tej — ojciec w Oświęcimiu i matka bez wieści z przepadła. Są i ofiary „nie wojenne”, aktualne, pachnące świeżą bratnią krwią — pokłosie dnia dzisiejszego: bezdomne, osierocone dziecko.

Nasze Domy Dziecka muszą stać się instytucjami nadziei społecznej, a nie kłęski człowieka. * Ale rzecz nie tylko w pragnieniach i miłych chęciach, nawet nie w świadomości dążeń. Rzecz w tym jak te cele osiągnąć, w jaki sposób realizować nasze dążenia społeczno-wychowawcze, jak to zrobić, ażeby zamiast dnia kłęski, dać opuszczonemu dziecku dom nadziei. Rzecz w metodzie i realnych możliwościach.

rozwiązania. Nie tylko oderwane dyskursy o metodzie, o duszy dziecka, o celach i „granicach” wysiłku i wpływu wychowawczego, ale często codzienne sprawy dotyczące opieki nad dzieckiem i „technik” wychowawczej — żmudne, praktyczne, gospodarcze, organizacyjne, ludzkie. * I na te tych spraw: powolne, nieustanne kształtowanie człowieka.

Dziecka przeważają bieżące sprawy organizacyjne. Musimy pamiętać: uniknąć latwizn, kuszącego „powodzenia”, będącego owocem niewolniczego trzymania się schematów. Nie groźniejszego jak schematyzowanie pracy wychowawczej. Działalność Domów Dziecka R.T.P.D. musi być pomyślana na długą falę oraz orientować się nie tylko na karmienie i odżywianie wychowanków. Program pracy naszych Domów Dziecka musi opierać się na tym, co najważniejsze: wychować człowieka wyzwolełego, kulturalnego, zdolnego do życia, umiającego i pragnącego walczyć o postęp społeczny, o ideały zjednoczonej w czynie polskiej klasy robotniczej. B. MILEWICZ

Któż zwraca się do R.T.P.D. o umieszczenie chłopca w Domu Dziecka, adresując swoje podanie do Ratunkowego Tow. Przej. Dzieci. Nomen omen. Rzeczywistość sama określa nasze naczelne zadanie w hierarchii celów: po prostu — ratować dzieci.

Właściwie poza serdecznością, twórczym czynem Korczaka nasze domy są bez precedensu. Zagadnienia wychowawcze rosną i czekają

Jestemni dopiero na początku akcji i raczej możemy mówić zaledwie o powstawaniu zarysów metody, niż o osiągniętych sukcesach. Na razie tkwimy jeszcze w początkowej fazie naszej pracy i na „warsztacie” działu Domów

Ostatnie osiągnięcia MRN w Jeleniej Górze

Weryfikacja mieszkań, ankieta meldunkowa i Komitety Domowe

Miejska Rada Narodowa w Jeleniej Górze uchwaliła wreszcie po długich przygotowaniach projekt weryfikacji mieszkań w mieście.

Dowód wymeldowanie z Polski Centralnej

Przy weryfikacji każdy mieszkaniec Jeleniej Góry będzie musiał okazać nie tylko dowód stałego zameldowania, ale również dowód wymeldowania się z poprzedniego miejsca zamieszkania w Polsce Centralnej względnie karte repatriacyjną. Bez tych dowodów uzyskanie zweryfikowanego przydziału mieszkaniowego będzie niemożliwe.

Ostatnie posiedzenie MRN rozpoczęło się przyjęciem regulaminu pracy, po czym Komisja Mieszkaniowa przedstawiła wyniki swoich prac w projektach weryfikacji mieszkań, powołania Komitetów Domowych i reorganizacji Biura Ewidencji Ludności.

W praktyce wszyscy mieszkańcy Jeleniej Góry będą musieli się powtórnie zameldować, co pozwoli na założenie właściwej ewidencji ludności i stałe jej aktualizowanie przez przymus wymeldowania się przy opuszczeniu miasta.

Stwierdzono, że kwestia mieszkaniowa w Jeleniej Górze stanowi jeden z najważniejszych problemów w mieście. Z jednej strony zajmują mieszkania osoby do tego nieuprawnione względnie mieszkania nie są w dostateczny sposób zaopiecznione, a z drugiej przyjeżdżający robotnicy niezbędni dla zastąpienia wyrepatriowanych Niemców nie mogą znaleźć potrzebnych im mieszkań.

Komitety Domowe

W pracach weryfikacyjnych wielką pomocą mają być Komitety Domowe. Zarządzenie o ich utworzeniu ukaże się w najbliższych dniach. Komitety Domowe będą miały zadanie nawiązania stałej pracy z Zarządem Miejskim w kierunku wykonywania publicznej gospodarki lokalami, przy czym przewodniczący komitetów będą mieli obowiązek prowadzenia stałych ksiąg meldunkowych.

Tylko stałi mieszkańcy

W związku z tym w przeciągu najbliższego miesiąca odbędzie się w Jeleniej Górze weryfikacja wszystkich wydanych dotychczas przydziałów mieszkaniowych.

Jak będzie przeprowadzona weryfikacja

Po zakończeniu wstępnych czynno-

ści, polegających na przygotowaniu przez Komitety Domowe list osób zamieszkujących faktycznie dane domy i po przygotowaniu przez mieszkańców do miasta potrzebnych dokumentów zostanie ogłoszone rozpoczęcie właściwej weryfikacji mieszkań.

Robotnicy w Żmigrodzie nie dostają chleba

Kto zajmie się niedociąganiem aprowizacyjnymi?

MILICZ. Pisaliśmy przed kilku dniami, że robotnicy Rozsarni Lnu w Żmigrodzie nie otrzymują przydziałów żywnościowych. Jeszcze nie uległy poprawie warunki we wskazanych przez nas przypadkach, a robotnicy skarżą się nam znowu, że w sprawie cukru otrzymali „dużo słodkich obietnic, którym jednak ani oni, ani ich dzieci nie zostały makaronami”.

Mamy nadzieję, że od robotników Państwowej Rozsarni Lnu w Żmigrodzie nie otrzymamy już więcej listów, że są niedostatecznie aprowizowani.

Natomiast sprawa wydawania chleba dla robotników zakrawa wprost na skandal. W miesiącu lipcu członkowie załogi fabrycznej otrzymali zaledwie po dwa chleby, a za sierpień i wrzesień w ogóle nie.

Dolnośląska Rada WF i PŁ

W dniu 3 października w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbyło się zebranie konstytucyjne Wojewódzkiej Rady Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego.

Trzeba było raz wreszcie pewni urzędnicy zrozumieć, że aby robotnik wydławił pracował musi otrzymywać przynajmniej pewne minimum artykułów żywnościowych i że rzecze wydawane na karty przydziałowe nie są zbyt duże.

Z upoważnienia wojewody wrocławskiego zebraniu przewodniczył naczelnik Szczęśliwi. Referat o celach i zakresie działania Rady wygłosił pułk. Kwaśniewicz. Następnie wybrano stałe prezydium Rady. Przewodniczącym został tow. Drobot, wiceprezes O.K.Z.Z. (rp)

Nie wydawanie pełnych racji wskutek jakichkolwiek bądź przeszkód i trudności administracyjnych czy technicznych winno być karane z najwyższą surowością, ponieważ w następstwie wywołuje to rozgorzyczenie wóród

MRN w Nowej Rudzie

NOWA RUDA (Prz.). W ubiegłym miesiącu odbyło się w Nowej Rudzie pierwsze zebranie Miejskiej Rady Narodowej, któremu aż do wyboru prezydium przewodniczył tow. kpt. Korziorowski, przewodniczący Powiatowego Komitetu PPS.

Przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej został wybrany ob. Kłowski Leon, jego zastępcą ob. Saranowski. Podczas tego samego posiedzenia odbyło się ślubowanie radnych.

Na drugim posiedzeniu MRN dokooptowano dwóch nowych radnych i wybrano Komisję Kontroli Społecznej, Komisję Kulturalno - Oświatową, Komisję Finansowo-Budżetową i Komisję Mieszkaniową.

Powstają Domy Kultury

NOWA SOL (ZAP). Odbyło się tu poświęcenie Domu Kultury i Oświaty Zespołu Fabryk Dolnośląskich w Nowej Soli nad Odrą, obejmującego 14 fabryk odlewniczych. Dom Kultury i Oświaty posiada obszerną świetlicę, salę teatralną oraz pokoje do nauki i rozrywki.

Dom Kultury i Oświaty, ześrodkowując życie kulturalne licznych pracowników Zespołu Fabryk Dolnośląskich, stanie się nie tylko bardzo pożądanym miejscem rozrywki, ale i ważną placówką polskości na Ziemiach Odzyskanych.

Kłeska radiowa

Wyprawiałem imieniny. Najważniejsze — spirytualia — stały już w szafie, można więc było starać się o gości. Zaprosiłem więc towarzyszy samo dobierane, jak to się mówi: „swoje chłopa” i najpiękniejsze z miasta panny.

Robiłem com mogłem, gdyż powiem wam w sekrecie — miała przysięć Onal Rozumiecie: ta jedynka, ta najlepsza, znana dopiero od trzech tygodni, więc ta niecała, ta upragniona, której chciałybym oddać świat cały. A tymczasem znieśliem do domu pożyczone talerze, noże, serwetki i skupowałem na placu wszystkie obrazy, aby przystroić gołe ściany mego mieszkania i uczynić je bardziej zachęcającymi do przyszłych odwiedzin.

Kupiłem również figurkę anioła z białego gipsu, kogutka z kolorowymi piórami, dwa wazoniki w inkrustacji i jeden, nawet podobno kryształ, z kolorowym brzegiem w złote kółka. Gdy wszystko, już było gotowe, a są-

siadka cała czerwona, kreśliła się po mojej kuchni — zaczęli przychodzić goście. Goście jak goście, każdy chyba wie, jak to na początku „szywno, równo” czeka się na następnych, jak się potem ze sobą poznają, wiodą durne rozmowy i wreszcie nastroj się zmienia po wycięciu pierwszego kieliszka.

Węć gdy sobie test podjedli i popili — „potanczy” powiedzieli. I tu zaczyna się nieszczęście. Niezależnie, na wspomnienie któregoś do dziś grzytłam zębami i łamię palce w bezsilnej rozpacz.

A wszystko przez radio. Tak, właśnie przez to cudowne radio.

Kilku podchodzi do mnie i mego, wspianego aparatu. — Pozwól, ja mam szczęście — — Weź na lewa krótkie — — Dał, ja spróbuję! — Oczeki. Lekcja języka niemieckiego. Wspomnienia z Oświęcimia. Jest! Łapiemy strzep walca. Ledwie dwie pary zakreśliły się w kółko, a tu... „Na tym kończymy nasz koncert z płyt”.

Więc jazda dalej po przestrzeniach eteru. Jedni kręcą ganki radia, inni czekają, a Ona, Ona jedyna, prosi o gazetę!

Zaczyna mną ciskać. Doskakuję znów do radia, przesuwam, skacze. Trzaski, huk, tu marsz, tam pisk skrzypiec, tu „niech żyje!”, tam „precezi”. A do tańca nic! W niedziale, o 8 wieczór!

Jakby się cęta świat na mnie zawiązał. Ani jedna stacja nie pomyślała, że może przeć się gdzieś na świecie młodzi ludzie, co chcą się zabawić, potanczyć, co mają dość wspomnień — w kaźni hitlerowskiej!”, reformę rolę szanując, żywią ją na co dzień, w poniedziałek, wtorek, środe, aż do niedzieli. A niedziela natomiast kochają, chcą tańczyć i zapomniać o bliskich wybarach!

Do tej pory choć Wrocław na audycjach próbnych grał aż się serce rado wało — ale oć, skończyły się audycje próbne, skończyła się i ladna muzyka!

Jeśli nie kopnąłem i nie rozwalim w bezsilnej wściekłości mego aparatu, to tylko dlatego, że Kazik powiedział, wchodząc: „Ho, ho, także radio to dziś ze dwaście kawalków”.

I do dziś w głuchym żalu do radiostacji całego świata nie mogę spojrzeć na to pudło.

„Ona” naturalnie więcej nie przyszła! (B)

Z życia P. P. S.

Zjazd Powiatowy PPS w Kozuchowie

W dniu 29 września br., odbył się w Kozuchowie Zjazd Powiatowy Polskiej Partii Socjalistycznej. Strona organizacyjna Zjazdu i jego przebieg były imponujące. Uczestnicy w liczbie około 700 zgromadzili się w sali miejscowego kina. Ze względu na szczerłość sali musiano zainstalować głośniki, aby pozostali przed kinem delegaci mogli wysłuchać wygłoszonych przemówień.

Zjazd otworzył tow. Basiarz, przewodniczący PK PPS, wicestarosta kozuchowski. Tow. Basiarz powitał przybyłych na Zjazd przedstawicieli WK PPS z Wrocławia: tow. postia Stemka — I sekretarza WK PPS, tow. Moszczeńska-Remlingerowa, kierowniczkę Referatu Kobiet PPS i tow. Żychowicza — kierownika Wydz. Wiejskiego WK PPS.

Jako pierwszy zabrał głos tow. mgr. Siemek poseł do KRN. Prelegent powitał obecnych w imieniu Wojewódzkiego Komitetu PPS, szczególnie w imieniu Przewodniczącego WK PPS tow. Stojewo Piskowskiego, który z przyczyn służbowych musiał zrezygnować z funkcji wrocławskiej.

Następnie wygłosił tow. Siemek obszerny i wyczerpujący referat polityczny, kładąc zasadniczy nacisk na dwa zagadnienia: zagraniczne i wewnętrzne. Fragmenty przemówienia dotyczące granic zachodnich Polski i protestujące prze-

ciwko filogermanskiemu stanowisku min. Byrnasa, spotkały się z żywiołowym braniem ze strony delegatów.

W polityce wewnętrznej zwrócił tow. Siemek uwagę na rolę jednolitego frontu polskiej klasy robotniczej i znalezienie współpracy PPS i PPR. Współpraca ta winna bazować na gruncie wzajemnego zaufania, szacunku i równorzędności obu partii.

W obliczu nadchodzących wyborów sprawa bloku demokratycznego jest sprawą nie tylko poszczególnych partii i stronnictw, ale przede wszystkim sprawą Polski. Dlatego też stanowisko PSL w tej sprawie uważamy za warcholskie i egoistyczne.

Referat tow. Siemka przyjęli zebrani burliwymi i spontanicznymi oklaskami. Z kolei tow. Moszczeńska-Remlingerowa wygłosiła referat na temat organizacji kobiet w szeregach PPS, a tow. Żychowicz omówił rolę chłopów w ruchu socjalistycznym.

Przemówienia powitalne wygłosili przedstawiciele Polskiej Partii Robotniczej, Stronnictwa Ludowego, Wojska Polskiego, Związku Zawodowych i Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Po sprawozdaniach i wyborze Władz Zjazd zakończono odpiewaniem „Czerwonego Sztandaru” i „Roty”.

Wojewódzka odprawa sekretarzy PPR z udziałem przedstawicieli WK PPS

W dniu 2 października br. odbyła się we Wrocławiu narada sekretarzy Komitetów Powiatowych Polskiej Partii Robotniczej Dolnego Śląska.

Na odprawę przybyli również przedstawiciele Wojewódzkiego Komitetu PPS w osobach: tow. mgr Siemek i sekretarz, i tow. Pietrusiński II sekretarz.

Tow. Siemek wygłosił referat na temat referatu wygłoszonego od robotniczych partii. Omówione zostały podstawowe zasady tej współpracy, jako głównego elementu jednolitego frontu. Wzajemny szacunek dla siebie i wzajemne zaufanie

przyczynia się do stworzenia klimatu, w którym jednolity front może się utrwalić. Sekretarstwo z jednej czy z drugiej strony będzie bezwzględnie tępe.

Referat tow. Siemka przyjęli zebrani serdecznymi oklaskami.

I-szy sekretarz WK PPS tow. Januszewski wygłosił referat polityczny, w którym również omówił problem jednolitego działania z Polską Partią Socjalistyczną i znaczenie nadchodzących wyborów.

Po referatach rozwinęła się dyskusja.

BYSTRZYCA

Ostatni okres był miesiącem wyjątkowej pracy partyjnej, czego najlepszym dowodem jest zorganizowanie w tym okresie 5 kół z tego tryzy na terenie miasta a mianowicie Koło PPS pracowników Starostwa, Koło pracowników Zarządu Miejskiego, Fabryczne Koło w Fabryce Przemysłu Drzewnego oraz Gminny Komitet w Grabowie i Gromadzkie Koło w Żyrnikowicach.

Decyzja Wojewódzkiego Komitetu PPS na Dolny Śląsk został wykluczony z szeregu naszej Partii ob. Majchrzak Rawaicz Zdzisław. Równocześnie unieważniona jest legitymacja partyjna wydana przez WK PPS Wrocław na nazwisko Majchrzaka Rawaicza Zdzisława za numerem 2078-702.

Decyzja Wojewódzkiego Komitetu PPS na Dolny Śląsk został wykluczony z szeregu naszej Partii ob. Szatkowski Albin ze Strzegomia pow. Świdnica.

WYPAD NA ŚLĄSK OPOLSKI

Nysa - zamarkę miasto

Piękne miasteczko ciężko dotknięte działaniami wojennymi

Na całym prawie Śląsku - Górnym, Opolskim czy Dolnym - zwłaszcza w ich południowych rejonach stosunkowo nie wiele widać zniszczeń wojny.

Nysy nie można porównać z Wrocławiem. Podobieństwo istnieje tylko w mapie. Te są niemal wszędzie jednakowe: w Warszawie, Gdańsku, Wrocławiu i w małym miasteczku opolskim - Nysa.

Już dworzec jest tutaj spalony. Pierwsze wrażenie zapowiada dalsze. Idąc ulicami do centrum miasta na prawo i lewo widzimy wszędzie wokół wypalone, zrównane długie szeregi domów, całe ulice. Nowoczesne kamienice, wąskie starodawne budynki i stylowe kościoły - wszystko przedstawia jeden obraz ruin.

Pusto - ludzi wprost nie widać. Rzadko gdzieś pojedynczy człowiek przemknie ulicą zadanego ruchu. Tak dzwonię głucho i cicho. Czy tutaj w ogóle mieszka gdzieś ludzie?

Kiedyś Nysa liczyła 40 tysięcy mieszkańców, dziś ma ich tylko sześć. Zamieszkuje oni przedmieścia i dość ładne dzielnice wилowe. W samym mieście znajdziemy zaledwie kilkanaście całych budynków. Mieszczą się w nich dzisiaj: zarząd miejski, poczta, szpital. Jest tutaj nadto 3-letnia szkoła przemysłowa oraz 2-letnia szkoła ogólna. Poza tym Nysa jest ważnym węzłem kolejowym tej części Śląska.

Przemysł niewielki, ledwie uruchomiany. A więc duży młyn „Spolem”, elektrownia na rzecze, jakaś fabryczka cukierków oraz trykotaż.

Nysa była kiedyś starym, ładnym miastem. Świadczą o tym zabytkowe fasady popoływanych domów i kościołów. Dziś jest to jednak

dzwienne zamarkę miasteczko. Wokół rozpościera się atmosfera ciężka i spięta.

Mieszkańcy, ci starzy nawet, którzy już tutaj rok mieszkają, nie objawiają energii i zapału, są wręcz owojami. Przed sklepami czekają nadaremnie na klientów kupcy. „Tu się nawet żyć nie chce!” - mówią.

Dzienne wrażenie wywołuje Nysa. Miasto to nie żyje - może tylko wegetuje.

Rzeka Nysa płynie dość spokojnie i wolno, życie wokół, w mieście toczy się sennie.

Kiedy Nysa wróci do dawnej swej świetności, kiedy zatętni znowu pełnym życiem? t. t.

Hallo! Tu Głuchołazy!

Kształcimy spółdzielców

Szkoły Spółdzielcze, nieznane niemal w przedwojennej Polsce, obecnie rozwijają się szybko i pomysłowo. Jest ich ogółem w kraju już kilkadziesiąt, z tego na Śląsku Górnym - trzy, a na Opolskim - dwie: w Opolu i w Głuchołazach.

W Państwowej Szkole Przesposobienia Spółdzielczego w Głuchołazach, utworzonej dopiero w roku bieżącym, nauka rozpoczęła się normalnie w pierwszych dniach września. Dnia 29 IX 46 z okazji „Dni Spółdzielczości” odbyło się w obecności władz uroczyste poświęcenie budynku szkoły.

Jest to jednorodna, koedukacyjna, internatowa szkoła, która ma zadanie przygotować pracowników dla Spółdzielni. Nauka w niej jest bezpłatna, biedni uczniowie otrzymują nadto stypendia. Obok

przedmiotów zawodowych specjalną rolę godzin poświęca się nauce języka polskiego ze względu na charakter tych ziem.

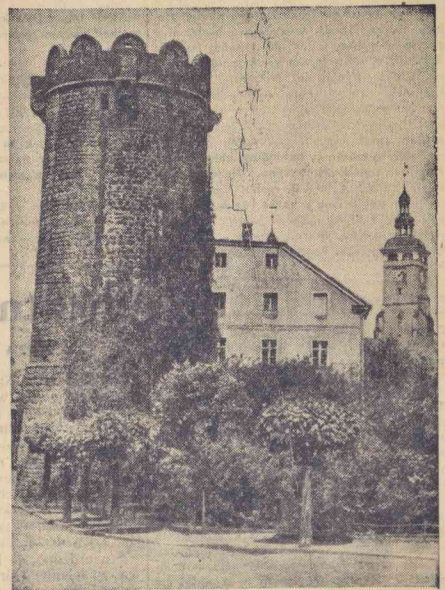
Na 50-tu uczniach, których wiek waha się od 16 do 35 lat, znajduje się 10 autochtonów.

Szkoła odczuwa wielki brak odpowiedniej biblioteki, która liczy na razie 150 tomów, oraz bardzo słabe wyposażenie gabinetu towaroznawstwa.

Aczkolwiek według statutu szkoła ma posiadać nastawienie rolnicze, ze względu na brak fachowych sił nauczycielskich, na razie realizuje się obecnie program Spółdzielni typu powszechnego.

Zamierzeniem kierownika szkoły, p. Stępnia, jest utworzenie w przyszłości w Głuchołazach liceum spółdzielczego. t. t.

Tiekno Dolnego Ślaska



Złotoryja - stara wieża obronna

Dziecko - wielki skarb społeczeństwa

Pierwszy dzień ogólnopolskiego zjazdu RTPD

Stolica Ziem Odzyskanych - Wrocław gości w swych zniszczonych murach trzeci ogólnopolski zjazd delegacji oddziałów Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

Uroczystość otwarcia jak również program rozpatrywanych zagadnień, uroczystym występem scenicznym dzieci jednego z przedszkoli RTPD, z początkował swym przemówieniem p. ośl. Zemis, prezes zarządu głównego RTPD, który w serdecznych słowach powitał gości w osobach wojewody wrocławskiego mgra St. Piaskowskiego, wojewody pomorskiego mgr. Wojciecha, przedstawicieli organizacji społecznych, zawodowych jak również przybyłych delegatów.

Projekt zwolnienia zjazdu na terenach Ziem Odzyskanych jest odpowiedzią na zamiary oderwania tych ziem od Macierzy, czego wyraźnym dowodem jest

uchwalona rezolucja, wysłana przez prezydium zjazdu do Prezydenta Krajowej Rady Narodowej ob. Bolesława Bierutia.

W dalszym ciągu przemówień przedstawiciele stronnictw politycznych, społecznych i zawodowych podkreślili pozytywne ustosunkowanie społeczeństwa do rozwijającej się pomysłnie akcji wychowawczej RTPD i złożyli gratulacje w imieniu reprezentowanych grup za dotychczasowe rezultaty tej pracy.

Piękne przemówienie o wpływie wojny na młode pokolenie wygłosił kurator okręgu szkolnego ob. Dębski.

RTPD w rozumieniu roli, jaką odgrywa właściwie wychowanie opuszczonych dzisiaj dziecka - jutro obywatela Państwa Polskiego - organizuje sieć szkół, świetlic, przedszkoli, zakłada ogrodki jordanowskie. RTPD zwraca masę dzieci, na zdrowie i umysł których wpływa rynek ulic i ulica, dzieci te od-

żywia, dba o dostarczenie im lektury właściwej ich zainteresowaniom, bogacąc tym sposobem zasób wrażeń dzieciństwa, które kiedyś stanowiąc będą dla nich kapital na całe życie. (s)

Odpowiedzi Redakcji

T. Werned - Złotoria. Sprawozdanie z dożynek zamieściliśmy. Oczekujemy dalszych materiałów. Honorarium według określonych stawek będziemy wysłać dwa razy w miesiącu.

Dr A. Kwiatk. - Wałbrzych. Dziękujemy za nadesłane materiały. Prosimy o intensyfikowanie działalności.

Ad. Grusz. - Lignica i Kaz. Pollak - Jelenia Góra. Bardzo chętnie nadesyłać materiały w określonych terminach, wystawimy Wań legitymacje naszych stałych korespondentów. Honorarium jest ustalone i wyplatamy je 1 i 15-go każdego miesiąca. Poszukujemy również korespondentów z innych miast Waszego powiatu.

H. Bl. - Środa. Wysyłamy pieniądze, prosimy o nowe materiały.

E. Wiewiala - Wieniec Zdrój. Wysyłamy legitymację, prosimy o materiały.

KOMUNIKAT

Izby Przemysł-Handlowej we Wrocławiu w sprawie akcji „Przemysł dla wsi”

Izba Przemysłowo-Handlowa wyzwa prywatne przedsiębiorstwa przemysłowe, mogące uczestniczyć w akcji wszczętej przez Ministerstwo Przemysłu pod hasłem „Przemysł dla wsi” do zgłoszenia, jakie artykuły i w jakich ilościach mogłyby dostarczyć na cele zaopatrzenia ludności wiejskiej w ramach tej akcji. Przynależność jest przewidziany, istnieje również możliwość uzyskania kredytu (inwestycyjnego). Cennik detaliczny artykułów zgłoszonych już przez niektóre przedsiębiorstwa i spółdzielnie jest dla orientacji do przetrzeżenia w burze Izby Przemysłowo-Handlowej w Wrocławiu, która udzieli także wszelkich informacji.

Izba Przemysł-Handlowa we Wrocławiu ul. Ogrodowa 102.

Kronika miejska

PRZECZYTAJcie SPEKULANCI

W związku ze stale wzrastającą bez najmniejszego uzasadnienia tendencją zwykłą cen na produkty pierwszej potrzeby, dowiadujemy się ze strony czynników kompetentnych, że organa służby kryminalnej rozpoznają energiczną akcję celem zapobiegnięcia tego rodzaju samowoli.

Wszyscy, którzy powodują zwyżkę cen, poścignięci zostaną do odpowiedzialności sądowej na zasadzie odnoszących artykułów dekretu Krajowej Rady Narodowej o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych dla Państwa. Wymierzane kary będą przykładowo wysokie.

ISKRA Z TRAKTORA PRZYCZYNA POŻARU

W majstku państwowym Opórów, należącym do ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, w nocy z dnia 4. 10. rozstrzygnął pożar. Jak ustalilo dochodzenie, przyczyną pożaru była iskra, jaka padła z traktora parowego stojącego

go opodal stogów pszenicy. W wyniku akcji Straży Pożarnej zdołano uratować trzy stogi spośród pięciu ogólnie zagrożonych.

PLONIE FOSFOR

W piwnicy domu mieszkalnego przy ul. Świdnickiej, zapalił się z niewiadomych przyczyn nagromadzony tam fosfor. Przybyła Straż stłumila ogień piaskiem.

POŻAR MOSTU NA ODREZE

W dniu 3. 10. prawdopodobnie na skutek zaproszenia zapalił się most kolejowy na Odreze. Dzięki energicznej akcji ratunkowej Straży Pożarnej, most nie doznał specjalnych uszkodzeń technicznych.

ZNOWU KRADZIEŻE...

Nieszani sprawcy włamali się do mieszkania Janusza Kowalskiego, ulica Bałuckiego 1, skąd zabrali garderobę męską...

Komunikat akcji odszczurzenia

W związku z mającą się odbyć akcją odszczurzenia, Nadzwyczajny Komisarz do Walki z Epidemiami na wolewódtwo wrocławskie wyzwa ludność, aby w okresie od 30 września do 20 października rb. usunęła wszelkie odpadki i śmiecie, oraz zabezpieczyła śpizarnie i magazyny produktowe przed

dostępem dla szczurów. Wstępna ta akcja ma na celu utrudnienie w zdobywaniu łatwego żeru szczurom. W tym okresie Władze Sanitarne i Kolonijne Przewodniczące codziennie będą dokonywać oględzin sanitarno-porządkowych, wydając odpowiednie polecenia i instrukcje.

PORCELANA, KRYSZTALY, FAJANSE,

WYROBY SZKLANE, BUTELKI I SŁOJE

poleca HURTOWNIA Nr 5 porcelany, fajansu i wyrobów szklanych we WROCŁAWIU ul. Pawła Włodkowica nr 3, tel. 36.

1046

Wszystkich prenumeratorów „Naprzodu Dolnośląskiego” prosimy o wyrównanie zaległości oraz odnowienia prenumeraty na miesiąc październik.

Administracja dziennika „NAPRZÓD DOLNOŚLĄSKI”

Zawiadamia że zostały uruchomione we Wrocławiu następujące agencje przyjmowania ogłoszeń:

- 1. Księgarnia Spółdz. Wyd. „Wiedzy” Rynek 14
2. Kiosk gazetowy nr 3 przy ul. Krupniczej róg Podwala Świdnickiego,
3. Kiosk gazetowy nr 7 przy ul. Curie Skłodowskiej (naprzeciw Kurat. Szkolnego).

Repertuar teatrów

Z OPERY DOLNOŚLĄSKIEJ

W niedzielę dnia 6 bm. o godz. 15-tej odbędzie się przedstawienie operowe (zamknięte) dla pracowników Państw. Fabryki Wagonów. Daną będzie, grana dotąd z niesłabnącym powodzeniem, trzyaktowa opera Pucciniego „MADAMA BUTTERFLY”, w niezmienniej obsadzie premierowej z Haliną Halską, Haliną Hrabą, Władysławem Szeptymkim i Zbigniewem Studlerem w głównych partiach.

Reżyseria Dyrektora DRABIKA. Kapelmistrz Stefan Stryła.

TEATR POPULARNY OKZZ, Ogrodowa 53: Niedziela, 6 bm., o godz. 19: „Wyspa Hibiskusów”.

Repertuar kin

„PIONIER” - Film prod. francuskiej pt „Blaski i cienie życia kobiety”.
„POLONIA” - Wlnna 53, film produkcji polskiej pt „Zaachor”.

Z dnim 7. 10. bm. wyświetlany film produkcyjny radzieckiej pt „Zaczarowany świat”. Od poniedziałku 30 bm. wyświetla film p. t. „O szóstym wieczorem po wojnie”.
„TECZA” - ul. Kościuski 177, wyświetla film pt „Salony lotników”. Dojazd tramwajami 5 lub 2.

„WARSZAWA” - ul. Fredry 16 - sensacyjny film najnowszej produkcji francuskiej „Skarb rodzinny Guuppi”.

Początek w dni powszednie o godz. 17 i 19, w niedziele i święta o godz. 15, 17 i 19.

Ogłoszenia drobne

Zakład szklarski, Szczepaniak Władysław, Legnica, ul. Srodkowa 50. (1029)

Warsztat szewski, Mendelson Leip, Legnica, Pynek 41. (1030)

Zajęcia-Leica, Michalski Mieczysław, Parchnice, Rynek 15, pow. Legnica. (1031)

Warsztat stolarski, Kolben Bronisław, Legnica, ul. Wrocławska 84. (1032)

Warsztat kowalski, Walter Mikołaj, Legnica, ul. Głogowska 30. (1033)